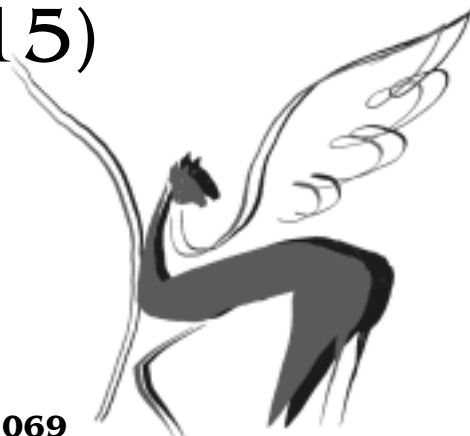


Nr 3(15)
2005



PEGAZ LUBUSKI

ISSN: 1732-1069

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W GORZOWIE WLKP
ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH – ODDZIAŁ W GORZOWIE WLKP

Ireneusz K. Szmidt

Koniec sezonu

Najważniejsze w kulturze miasta są procesy i zdarzenia tworzone przez miejscowych twórców. To one mają największy rezonans i inspirują innych.

Pod koniec ub. roku – poprzedzonym prawie rocznym przygotowaniem organizacyjnym – powstał gorzowski oddział Związku Literatów Polskich, który liczy 22 członków i kandydatów, dorównując liczbą już nie tylko oddziałowi zielonogórskiemu, lecz także szczecińskiemu i wielu innym oddziałom w miastach uważanych za większe od Gorzowa i tworzącego ważniejsze od niego środowiska kultury. Efektem pierwszych działań było uzyskanie środków na dwie ważne książki, które długo czekały na wydawców: zbiór opowiadań – apokryfów Starego Testamentu pt. „Sodoma” Witolda Niedźwieckiego, nagrodzony Lubuskim Wawrzynem Literackim 2004 i tom wierszy „Odrą pisane” księcia gorzowskich poetów Zdzisława Morawskiego. Poparcie Wyd. Kult. UM m. Gorzowa uzyskał projekt Zarządu Oddziału dotyczący wydania kolejnych książek autorów gorzowskich, także obiecujących debiutów, które ukażą się niebawem – najpóźniej na inaugurację sezonu 2005/2006. W mijającym sezonie na łamach naszego „Pegaza Lubuskiego” prezentowało swoje utwory ponad 80 miejscowych autorów – wielu z nich kilkakrotnie. Ukazało się 10 innych książek literackich, w tym wyróżniony honorowym Wawrzynem za wartości poznawcze „Ptak umarłych” Edwarda Dębickiego i za najcie-

d.c. na str.2

Marek Kierus

Z INTERNETU NA PARNAS

Wystarczy wpisać w jakiegokolwiek internetowej wyszukiwarce (Google, Onet itd) słowo „poezja” i rozpocząć przeglądanie stron. Szybko można poznać, że sieć internetowa stała się wymarzonej miejscem dla różnych grafomanów, pseudokrytyków literackich i wielbicieli twórczości najniższych lotów. Słowo internet + poezja u wielu osób budzi grozę i niesmak. Utalentowani poeci, łatwo gubią się i giną tam, niezauważeni w zalewie spontanicznej, niekontrolowanej niczym, wierszowanej produkcji. W wyjątkach, potwierdzających regułę, może być odwrotnie ale rezultat ten sam – giną zagłaskani na śmierć...

Wielu dobrych i mających talent autorów obawia się publikowania w sieci, by uniknąć zakwalifikowania do kasty internetowych, czyli żądnych poetów.

Po takim wstępie zadajmy sobie pytanie, czy warto publikować i komentować poezję w sieci?

Moim osobistym zdaniem mimo wszystko warto, wiersze na stronach internetowych może przeczytać więcej osób niż w papierowym tomiku i utwór poetycki dociera do miejsc i ludzi, do których drukowany wiersz nigdy by nie dotarł. Internet daje również niesamowitą możliwość poprawia-

nia swojego utworu. W kilka sekund po napisaniu wiersza możemy umieścić go w sieci oddając pod osąd czytelników, którzy często swe opinie zamieszczają pod naszymi utworami.

Przy sporej cierpliwości można w internecie dotrzeć do naprawdę ciekawych utworów, porozmawiać z ich autorami i zawiązać poetyckie przyjaźnie.

Bardzo dużą przeszkodą dla nowego użytkownika stron literackich jest brak przewodników po internetowej dżungli. W tej rozprawce, jako że trochę „siedzę w temacie”, postaram się przybliżyć te strony z poezją, które poznałem z autopsji, często je odwiedzając, a nawet publikując w nich wiersze i komentarze.

Nieszuflada

Warszawski serwis poetycki bez ograniczeń, w którym można zamieszczać, komentować i dyskutować, nie zapewniający miłych recenzji i wypowiedzi pod publikowanymi utworami. Tylko dla śmiałków. Nie polecam osobom nerwowym

i o dużym poczuciu własnej wartości. Przed użyciem radzę się zapoznać ze słowem wstępu. Zawiera interaktywne forum poetyckie, artykuły, czat, spotkania poetyckie, zjazdy nieszufladowców. Wizyty znanych autorów

Zagubieni w erze internetu

Tyjący w multimedialnym świecie bez drzew i ptaków wklejeni do blasków monitora

zagubieni w erze euro dolara szukamy słońca i gwiazd w reklamach

zagubieni w erze waginietki gdzie viagra i ekstaza zamiast księżycy i rosy

zagubieni w erze wyzwolenia bez kwiatów świec i wierszy

czat, gadu – gadu, sms szybki sex

w kroplach krwi owadów spłaszczonych na szybach samochodów

zagubieni po kątach układamy słowa.

Marek Kierus

i krytyków literackich takich jak: Marcin Świetlicki, Marta Foks, Marzanna Kielar, Joanna Wajs, Grzebalski, Pasiewicz, Maliszewski i wielu innych uznanych poetów ze Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz tych mniej znanych, ale już uznanych autorów. Dodam, że ostatni laureat głównej nagrody Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Zdzisława Morawskiego – Miłosz Kamiński, to nie kto inny jak mój kolega z internetowej „nieszufłady”. Ten serwis polecam bardzo gorąco.

Poezja polska

Serwis powstał w celu promowania polskiej poezji w sieci. Na jego łamach zamieszczane są wiersze różnych twórców, zarówno młodych jak i starszego pokolenia, tych, którzy mają spore osiągnięcia, jak i tych, co ku szczytom zmierzają. Istnieje możliwość publikowania i komentowania wierszy przez użytkowników strony.

Bardzo dobra strona poświęcona współczesnej poezji. Znaleźć tu można wiersze takich poetów jak Siwczyk, Maliszewski, Sosnowski, Ziemiński i wielu innych. Niestety, w zalewie słabych wierszy niełatwo odnaleźć perłę, ale warto poszukać.

Dużo informacji o nowych książkach, nagrodach literackich i konkursach, jest forum i czat poetycki.

Fabrica Liborum

– serwis poetów i pisarzy

Zarejestrowanych na stronie jest około 4000 autorów. Celem krakowskiego serwisu jest odnowienie we współczesnej literaturze tzw. „dobrego smaku”; to ma różnić tę stronę od wielu innych w internecie. Redakcja ma ambicje kreować gusty literackie czytelników – ocenie podlegają autorzy, a nie tylko ich teksty.

Pięknie to wszystko brzmi, ale niestety moim zdaniem w praktyce to się nie sprawdza. Tam gdzie jest kij (iksy) i marchewka (gwiazdki), zawsze znajdują się lizusy i pochlebcy. Nie pozwala to zaistnieć mniej przebojowym autorom i deptane są nieraz dobre teksty a wychwalana miernota. Mimo wszystko polecam ten serwis jest bardzo ciekawy. Można się sprawdzić w ogniu komentarzy.

Cernuus – serwis kulturalny

Jedna z moich ulubionych stron, serwis czasopisma kulturalnego Warmii i Mazur „Cernuus” oprócz form ściśle literackich publikuje również próby dziennikarskie. Każdy z autorów ma do dyspozycji panel administracyjny, dzięki któremu sam decyduje o treściach umieszczonych w serwisie. Umożliwia tworzenie własnego archiwum utworów!

Miejsce spotkań ludzi chorych na przelekłą potrzebę tworzenia. Bardzo polecam.

Poeci.com.

Bardzo dobry serwis poetycko-literacki, debiuty prozy i poezji, podstrony autorów tworzących stronę, cotygodniowy konkurs haiku, czat i inne atrakcje. Serdecznie polecam.

Magazyn materiałów literackich – Cegła

Ciekawa strona miłośników literatury z Jeleniej Góry i nie tylko. Można tu spotkać dobre wiersze i dobrych poetów z całej Polski. Warto zaglądać.

Warto odwiedzić także www:

„Poetica – Twoje miejsce w sieci” – bardzo dużo wierszy i poetów. Strona dobra.

„Wyspy szczęśliwe” – debiuty, prezentacje, poezja, proza, fotografia. Godna polecenia.

„Poema.art.pl” czyli republika otwartych umysłów.

„Apeiron Magazyn” – miejsce gdzie nie ma ograniczeń. Bardzo dynamicznie rozwijająca się strona związana, ze środowiskiem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu zaprasza do współpracy wszystkich chętnych mających coś do powiedzenia. Polecam bardzo serdecznie.

„Wirtualna Galeria” – bardzo spokojna strona na zasadzie artystów przyjaciół. Polecam.

„e-poezja” – połączenie „e-poezji” z „e-biznesem”. Uznani autorzy recenzują wiersze nieznanymi autorów za pieniądze, mam mieszane uczucia, co do tej strony, jednak ostatnio pewna pani w średnim wieku, stała bywalczyni tego serwisu, zadebiutowała ku mojemu ogromnemu zdziwieniu tomikiem wierszy w krakowskim Wydawnictwie Literackim!

„Jest lirycznie” – strona młodych kreatywnych i dobrze się zapowiadających artystów. Znajdziemy tu nie tylko wiersze – poezji można się doszukać we wszystkim. W tym serwisie bardzo aktywnie i z niemałymi sukcesami udzielają się dwie młode utalentowane gorzowskie poetki Sommeil i Rosie (moje młodsze koleżanki z Klubu Literackiego GDK – Gośka Prusińska i Monika Kaczmarek).

Powyżej przedstawiłem tylko kilka stron literackich. W internecie jest ich bardzo dużo. Z gorzowskiego środowiska literackiego, niestety, mało piszących publikuje tu swoje wiersze. O ile od dawna mnie nie dziwi nieufność piszących, to zaskakuje niewielka

obecność naszej młodzieży poetyckiej, która po debiutach w „Pegazie Lubuskim”, publikacji w antologiach i laurach w nawet ogólnopolskich konkursach, mogłaby śmiało próbować promocji swoich wierszy w sieci, o ile wcześniej w niej się zapłaci. Luki tej nie zapełni niejaki Fred (dla znajomych – Ferdynand Głodzik), którego teksty na niektórych portalach cieszą się dużą popularnością.

Internet ma wiele zalet, ale nie oznacza to wcale, że tomik poezji wydrukowany na papierze przestaje być potrzebny. Wiersze drukowane można wziąć do ręki, czytać w zatłoczonej komunikacji miejskiej, na tle dzikiej i niedostępnej przyrody, a ostatecznie tomikiem wierszy lub gazetą z wierszami możemy odgonić natarczywą muchę i komara. Droga na Parnas, może także prowadzić przez internet. Niemniej na jego szczycie zawsze będzie książka drukowana.

Marek Kierus – ifero

Koniec sezonu

kawszy debiut – tomik poetycki pt. „Witraże” Beaty Klary i głośna już dwujęzyczna antologia utworów literackich powstałych w naszym gorzowskim regonie pt. „Sklep z nadzieją”, „Ein Laden mit Hoffnung”.

Nie dziwi zatem, że ten ruch literacki przekroczył lubuskie opłotki. Poeci zostali zaproszeni do publikacji w wychodzącym w Warszawie czasopiśmie „Poezja Dzisiaj”. Jego red. nac. Aleksander Nawrocki, jednocześnie główny organizator Światowych Dni Poezji 2005 w Polsce, w numerze świątecznym umieścił wiersze 14 naszych poetów, a podczas wizyty w Gorzowie, który został wybrany na miejsce jednej z krajowych imprez ŚDP, zaproponował na jesień wydanie numeru szerzej prezentującego środowisko gorzowskie. W tym dniu niemal wszyscy pisarze z kręgu ZLP i kilku niezrzeszonych wzięli udział w I Świątce Gorzowskiej Książki przygotowanym przez WiMBP, zakończonym poetycką biesiadą na Wieży Gąsiorka w Santoku. Krótkie z tych działań relacje ze zdjęciami na str. 22-23 w Wiadomościach Literackich „Pegaza L.” kończącego gorzowski sezon literacki.

Ireneusz K. Szmidt

Ireneusz Krzysztof Szmidt

Jak minął rok

1
Jak minął twój rok
ile lat ci przybyło
ile życia ubyło
co za tobą co przed ...
wzwyż do nieba lat sto
a do ziemi krok

Nie przelałeś dla niej
ani kropli krwi
którą z mlekiem matki
wysssałeś
Podeптаłeś jej drogi
w butach i oponach
wyptywałeś jej wody
żaglami
ramionami
otwartymi
wgarniałeś
ziemskie w siebie pokarmy
czemu więc nie dotknąłeś
linii horyzontu
czy dlatego że młodość
nie dodała ci skrzydeł?

2
Czy znalazłeś już miłość
którą głupio zgubiłeś
w tłumie, w zgiełku, w jurności
w biegach krótkich
do odległych meł?

Nie rzuciłeś się za nią w pościg
mogłeś chociaż wysłać list gończy
Myślałeś – na tej jednej
życie się nie kończy

Głód jej smaku i nienasycenie
szły przez lata za tobą przed tobą
ćwicząc na publicznej scenie

3
Życie? Ile razy
zaczynałeś od nowa
ubierając w wygodne słowa
rozbiierając noce z bezsensu
tanga dwojga na linie
polityki i seksu

Rozmieniałeś sukcesy na drobne
na fragmenty większej całości
których w Coś
nie umiałeś zespolić
a nie miałeś odwagi Cezara
by je rzucić przed siebie
za siebie
jak kości

Świat realny dziś jest mniej czuły
na stracone zachody miłości
i na czyjeś przegrane życie

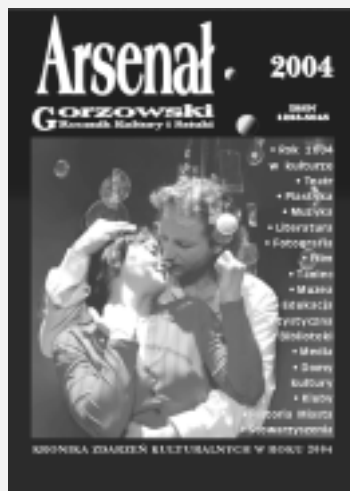
Lepsze lata się z gorszymi mijają
zostawiając na poboczu historii
wymyślonej egzystencji wraki
Może ktoś w jednym z nich
zobaczy kształt znajomy
znajdzie kartkę zgniecioną
z wierszem
świadkiem
bezsilnej rozpacz

Nie wiesz nawet gdzie kiedy
w jakim tekście kontekście
twój życiorys się z niej odrodzi
Pójdzie cieniem za tobą
oby nie szedł przed tobą

I daj Boże, żeby kogoś obchodził

Wiersz „Jak minął rok” otwiera
najnowszy numer rocznika kultury
i sztuki „Arsenał Gorzowski”.
Jest on rozprowadzany przez Wydział Kultury UM w Gorzowie
na Wale Okrężnym (GDK).
Egzemplarzami promocyjnymi dysponuje również redakcja wydawnictwa Art. Graf. Arsenat, przy ul. J. Matejki 82/3.

Nieliczne egzemplarze skierowano do księgarni „Daniel” i przy ul. Hawelańskiej oraz do punktu informacji turystycznej w zabytkowym tramwaju na Welnianym Rynku.



Jan Gross

AFORYZMY

(II nagroda na konkursie „Satyrbia” w Białymstoku)

Aby spaść z księżycy nie potrzeba lecieć w kosmos.

W blaskach jupiterów najtrudniej dostrzec ciemne strony życia.

Niejednemu oprychowi mokra robota uchodzi na sucho.

Kiedy do ciebie celują, mijaj się z celem.

Świecące próchno nikogo nie osłepi.

Lew, który dzwoni zębami, chyba już nie jest lwem.

Wśród wszystkich procesów na szarym końcu wlecze się proces myślenia.

Czasem ostatnia deska ratunku może pochodzić od trumny.

Jeśli nie wierzysz, że nieszczęścia chodzą parami, spójrz na niektóre spacerujące małżeństwa.

Do naginania faktów zawsze znajdują się specjaliści.

Ciasnota umysłowa błyskawicznie zdobywa nowe przestrzenie.

Nawet najlepszy plan sytuacyjny nie jest gwarancją, że ominą cię sytuacje bez wyjścia.

Do wybicia się najlepszą trampoliną są plecy.

Będąc na szczycie nie spoglądaj na innych z góry. Mogą zepchnąć cię w przepaść.

Kiedy zadzwięczy złoto i głuchy odzyskuje słuch.

Nawet bardzo pięknej i szlachetnej twarzy można dorobić gębę.

Jak omijać prawo, najlepiej wiedzą prawnicy.

Kochanki, które nawiedzają cię w snach, możesz zdradzać z własną żoną.

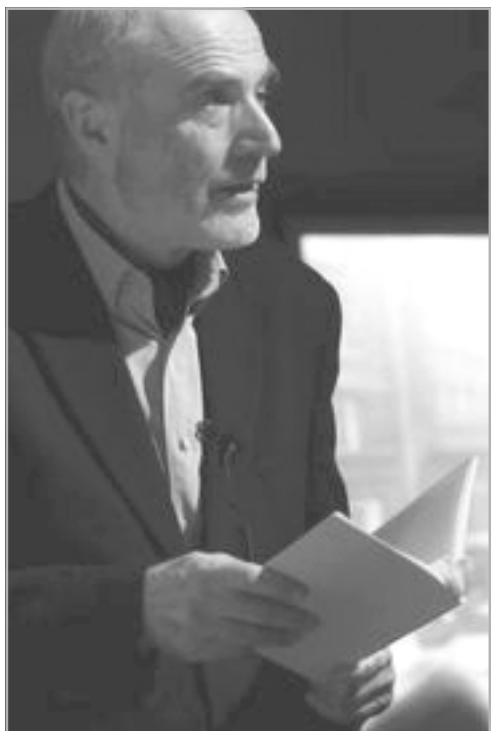
Od kretyńskiego demokracji lepszy mądry dyktator.

Aby coś zrobić z premedytacją potrzeba wielu medytacji.

W młodości często na sobie nic nie miała, ale jako kobieta dojrzała ma wszystko.

Człowiek, który wiele może, często nie może być sobą.

Niektórzy mężczyźni w towarzystwie kobiet mówią rzeczy niedorzeczne, zamiast się zabrać do rzeczy.



RYSZARD KRYNICKI przerywa milczenie

Po ośmiu latach milczenia Ryszard Krynicki, poeta Pokolenia 1968, wydał nowy tomik poetycki pt. „Kamień, szron”. Książka zawiera cykl „Szron”, znany z poprzedniej książki – „Magnetycznego punktu” (1996), ale w kilku miejscach istotnie zmieniony, trzy prozy autobiograficzne, kilka nowych cykli, m.in. „Wiersze podróżne”, „Nowe xenie (i elegie)” oraz „Cztery tłumaczenia” z literatury niemieckiej, do których nawiązują Krynicki we własnych utworach.

Ryszard Krynicki (ur. 1943) jest poetą, publicystą, tłumaczem i wydawcą. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zadebiutował w latach 60. w czasopiśmie „Nurt”, z którym współpracował do 1968 roku. W 1973 roku usunięto go z redakcji pisma „Student” i objęto zakazem publikacji wierszy (zakaz cofnięto dopiero w 1980 roku). W latach 70. Krynicki pracował w Bibliotece Kórnickiej i brał czynny udział w ruchu opozycji demokratycznej. Jest laureatem prestiżowej Nagrody Fundacji im. Kościelskich oraz polskiej sekcji PEN Clubu.

Przez krytyków literatury Ryszard Krynicki zaliczany jest do poetów Pokolenia 1968 lub też Nowej Fali w literaturze. W swoich wierszach autor objawia się czytelnikowi jako poeta medytacji i skupienia podejmujący w poezji dyskusję o człowieczeństwie i współodczuwaniu. Nowy tomik – „Kamień, szron” – jeszcze mocniej pogłębia dylematy, jakie stara się rozwiązać poeta. Krynicki jawi się w nim ponadto jako człowiek wycofany, wyobcowany z rzeczywistości, zrywający nici łączące go z „tu i teraz”. Osiem lat milczenia Ryszard Krynicki tłumaczy pracą wydawniczą (w Wydawnictwie a5) oraz wewnętrznym imperatywem milczenia w epoce zalewu pustostłowa.

I naprawdę nie wiedzieliśmy

Może byliśmy dziećmi, nie mieliśmy doświadczenia,
wiedzieliśmy tylko, że zmusza się nas do wiary w kłamstwo
i naprawdę nie wiedzieliśmy, czego więcej chcemy,
oprócz poszanowania ludzkich praw i prawd,
kiedy zebrani na niewielkim placu
przed pomnikiem wielkiego poety,
który młodość przeżył w zniewolonym kraju
a resztę życia na wygnaniu
paliliśmy papierosy i kłamliwe gazety,
paliliśmy papierosy, choć zatrwały nasze ciała,
paliliśmy gazety, bo zatrwały nasze umysły,
czytaliśmy konstytucję i deklarację praw
i naprawdę nie wiedzieliśmy, że prawa człowieka
mogą okazać się sprzeczne
z prawami obywatela
i naprawdę nie wiedzieliśmy,
że tyle wozów bojowych można skierować
przeciwko bezbronnym,
przeciwko nam, którzy byliśmy jeszcze dziećmi
zbrojnymi jedynie w idee, o których uczono nas w szkołach
i których w tych samych szkołach nas oduczano,
i naprawdę nie wiedzieliśmy,
że można je wszystkie przekreślić
bezlitosną szarżą sytej przemocy,
zwielokrotnionym kłamstwem
i naprawdę nie wiedzieliśmy, że dorośli uwierzą nie nam
lecz zwielokrotnionemu kłamstwu,
że wszystko można przekreślić,
o wszystkim zapomnieć
i udawać, że nic się nie stało
i naprawdę nie wiedzieliśmy, że pamięć jest
wrogiem obywatela,
i naprawdę nie wiedzieliśmy, że żyjąc tu i teraz
trzeba udawać, że żyje się gdzie indziej, w innych czasach
i co najwyżej walczyć z cieniami umarłych
przez żelazną kurtynę obłoków

Czym jest poezja, która nie ocala Narodów ani ludzi?

Czym jest poezja, jeśli nie ocala
narodów ni ludzi,
ani narodów i ludzi przed samymi sobą,
lecz tylko to, co ludzie
i narody tak łatwo potrafią zniweczyć?
Czym więcej być może, jeżeli nie trwożnym
jak bicie śmiertelnego serca,
silniejszym od lęku przed nędzą i śmiercią
głosem sumienia?

Choćbyś była tak prosta

Choćbyś była, prawdo, tak prosta
jak prawa przyrody,
choćbyś była tak prosta
jak ludzkie sądy i ludzkie wyroki,
komu miałbym cię mówić?
Znają cię bezbronni,
głodujący, bezdomni
i śmiertelnie chorzy;
nie chcą znać kłamliwi
ani ci, którzy wolą, by ich okłamywać.
Spróbuję zacząć od siebie:
nie wiem, czy znam prawdę,
wiem, że nie chcę kłamać.
Wiem, że prawda, której szukam
nawet jeśli rani,
nie zabija.

Ryszard Krynicki – gorzowianinem?

Magia książek zawarta bywa nie tylko bezpośrednio w ich treści. Tworzą ją niekiedy pozornie mało istotne fakty, jak – dla przykładu – miejsce na półce, wspomnienia związane z okolicznościami nabywania lub czytania, nazwisko autora i jeszcze wiele-wiele innych możliwości...

Kilka dni temu, przygotowując się do zrealizowania prośby Krysztyny Kamińskiej, wyszukałam w swojej bibliotece niepozorny szarością okładki, wydany przez krakowski „Znak” w 1989 roku, tom poezji: *Ryszard Krynicki – Niepodlegli nicości, wybrane wiersze i przekłady*. Stał między najcenniejszymi książkami.

Jest to książka inna niż sąsiadujące z nią. Nie tylko dlatego, że na wielu jej stronach znajduje się nic już dziś nie mówiący młodym czytelnikom wtręt: „[- - -] [Ustawa z dn. 31 VII 1981. O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt 6 (Dz.U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz.U. nr 44, poz. 204)]”. Jest to dość częsty (przynajmniej w tej książce), pisany tą samą czcionką, ślad ingerencji nożyc cenzora. Znajduje się on między niektórymi wierszami, między zwrotkami wiersza, a nawet w posłowiu „Od autora”.

Gorzowian z pewnością zainteresuje wiersz pt. „*Nie wiedziałem*”.

W drodze do szkoły
widywałem codziennie
górujące nad miastem pruskie
koszary: nie wiedziałem,
że podczas wojny pracował tutaj
jako lekarz wojskowy poeta Gottfried Benn.
Nie wiedziałem wtedy zbyt wiele o chorobach

ani o poezji.

Nie byłoby w tym niczego nadzwyczajnego, gdyby nie sygnatura: „78/79; 81; *Gorzów Wlkp.*”. Nie o zapis daty powstawania kolejnych wersji tego samego wiersza tu chodzi – jest to u Krynickiego zjawisko dość częste – ale o zestawienie: „*Gorzów Wlkp.*” i „*W drodze do szkoły / widywałem codziennie (...)*”...

Ryszard Krynicki, jeden z najwybitniejszych współczesnych polskich poetów, był uważany w latach siedemdziesiątych, wraz z młodszym od siebie Barańczakiem, za przedstawiciela nowej fali w polskiej poezji. Jest, o czym zdaje się mało kto pamiętać, absolwentem gorzowskiej „dziewiętnastki” przy ulicy Przemysłowej, gdzie zdał maturę w 1961 roku. A dowodem na to, że nie należy treści wiersza odczytywać dosłownie, niech będzie fakt, że jego autor do szkoły chodził codziennie z internatu przy ulicy Woskowej, a stamtąd koszar przecież nie widać. Widywał je z pewnością z okien autobusu, którym jechał do swojego domu rodzinnego – do Tarnowa koło Lubiszyna.

I oto teraz ta trzymana w rękę książka wydobyła z zakamarków pamięci pojedyncze, już postrzępione działaniem czasu, obrazy.

Pierwszy z nich datowany jest na początek września 1960 roku. Do internackiego pokoju zastawionego piętrowymi łózkami i zajętego przez gromadę ośmioklasistów, jeszcze onieśmielonych i oszołomionych nową sytuacją i oderwaniem od domu, Pani Kierowniczka wprowadza kolejnego, już ostatniego współlokatora. Ten nieco pochylony dryblas w okularach na nosie i z walizką w rękę okazuje się być uczniem klasy... maturalnej czyli jedenastej, i tymczasowo, zanim nie będzie dokończony remont innego pokoju, będzie musiał tu mieszkać. Biła od niego powaga i dorosłość – od razu stał się niekwestionowanym pozytywnym autorytetem. Był małowówny – i to mu pozostało, chociaż chyba opowiedział nam o warunkach życia

w internacie, o szkole, o profesorach; pamiętam, że bardzo wyraźnie określił swoje oczekiwania odnośnie naszych zachowań w tzw. „czasie nauki” i w ogóle zachowania w pokoju. To był Rysiek.

Obraz kolejny zaczął się budować w pamięci w kilka tygodni po poprzednim. Nie bardzo wiem, jak to się stało, że właśnie mnie skutecznie zachęcał do wspólnych wypraw do kina – do obejrzenia filmów innych niż preferowane przeze mnie i moich rówieśników westerny i filmy kryminalne. W drodze powrotnej najczęściej zadawał pytania w rodzaju: „*I o czym był ten film? Co ci w nim się podobało? Jak myślisz, dlaczego uważany jest za obraz wybitny?*” itd. Wiłem się jak piskorz, bo były to rozmowy wymuszone, ale w ten sposób uczył mnie rozumieć filmy Bergmanna, pojmywać szkołę włoskiego realizmu i inne obrazy. Bywało, że dla potwierdzenia lub odnalezienia jego interpretacji w kilka dni później jeszcze raz szedłem obejrzeć ten sam film. To właśnie on pomógł mi bardzo wcześniej odkryć, że wiersze trzeba umieć czytać i rozumieć... Można metaforycznie powiedzieć, że prowadził mnie za rękę jak młodszego brata – kto wie, czy nie dlatego, że byliśmy z tej samej Puszczy, z oddalonych od siebie o niewiele ponad 20 kilometrów niedużych miejscowości.

Nie byłem w Tarnowie, natomiast Rysiek w kilka wyjazdowych niedziel (a przysługiwała jedna w ciągu miesiąca) przyjeżdżał ze mną do Łubianki. Pamiętam, jaki byłem dumny z samego siebie, i jak – tak mi się przynajmniej wydawało – rosłem w oczach mojego Taty z powodu zaskarżenia sobie przyjaźni tak poważnego i mądrego, a przy tym starszego ode mnie kolegi. Pamiętam, że rozmawiali między innymi o poezji, a rozmowę tę prowadzili jak równy z równym.

Rysiek zdał maturę i rozpoczął studiowanie filologii polskiej w Poznaniu. W Gorzowie bywał już tylko przejazdem. Raz czy dwa razy odwiedził mnie w internacie, po kilku latach spotkaliśmy się w Poznaniu... Skwapliwie zbierałem jego wiersze, które poczęły ukazywać się w „*Nadodrz*” chyba jeszcze podczas jego studenckich lat...

Szara niepozorna książka z niewielkim gorzowskim akcentem potrafiła odkurzyć dawne obrazy. Jeszcze raz przeczytana pozwoliła przypomnieć czasy, przez niektórych uparcie zacierane w pamięci narodu. Czasy, kiedy myślący i działający „nie po linii”, a wśród nich także Ryszard Krynicki, sygnowali swoje wiersze nazwą miejsca powstania „*Wiedeń*”, „*Paryż*” i tylko tam mogli je drukować. Ten poeta już w 1975 roku wiedział i śmiał pytać wierszem pt. „*Jeżeli przyjdzie*”:

Jeżeli przyjdzie mi wykrzyknąć:
„*Niech żyje Polska!*”

– w jakim będę musiał to czynić języku?

Jakoś pod koniec lat dziewięćdziesiątych rozmawialiśmy przez telefon. Wyraziłem wówczas nadzieję, że zapewne zobaczymy się za kilka tygodni na spotkaniu absolwentów naszego liceum z okazji którejś tam okrągłej rocznicy jego istnienia. Niestety, nic wcześniej nie wiedział o zjeździe, nikt go nie zapraszał, nie przysyłał zawiadomienia...

O ilu współczesnych, szeroko znanych i cenionych twórcach wiemy, że mają związki z Gorzowem? Czy potrafimy (czy chcemy) to zdyskontować? Myślę, że warto zebrać wiadomości na ich temat, zaprosić na spotkanie, na rozmowę...

Ludwik Lipnicki

LIRYKA NIEPODLEGŁA ŻADNYM MODOM

Ostatni zbiór wierszy Ryszarda Krynickiego „Kamień, szron” doczekał się już wielu rekomendacji. Marian Stala tak go określił: „Jest to dla mnie jedna z koniecznych książek współczesnej poezji”. Krzysztof Myszkowski (redaktor Kwartalnika Artystycznego): „...to jakby nowy, bardzo ciekawy Krynicki, wydobywający się z milczenia, skupiony, ostrożny, lapidarny...” Marta Wyka: „Nowe wiersze Krynickiego – znakomite”, „znakomita liryka, niepodległa żadnym modom”. Wreszcie umieszczenie książki na liście dwudziestu nominowanych do nagrody Nike – również coś znaczący.

Moja rekomendacja będzie bardzo osobista, tak jakbym chciała tą poezją po prostu się podzielić z innymi. O samym autorze nie wiem zbyt wiele. Uczestniczyłam w spotkaniu z nim w Gorzowie, w czasach stanu wojennego, kiedy to objęty został zakazem druku. Ale rozmowny nie był, nie kokietował uczestników. Moi znajomi mieli kłopoty z powodu znalezienia u nich przy rewizji wydanego w drugim obiegu jego zbioru „Niepodlegli nicości”.

Cenię Krynickiego za to, że jest twórcą nie narzucającym się i też nieobleganym przez media. Podzielałam określenie cytowanego już Stali, że jest *poetą skupienia i medytacji*. Odpowiada mi jego szacunek dla słowa, oszczędność, zwięzłość, skrót myślowy i stylistyczny, poszukiwanie form krótkich i zwartych (gnoma, xenia), wyzwalanie u odbiorcy wielokierunkowych i ważnych refleksji.

Prezentowany tu zbiór liczy 109 stron (nie uwzględniając przypisów itp.). Jest to w zasadzie poezja, ale są też trzy teksty prozatorskie: „Milczenie”, „Twarz” i „Kamień z Nowego Świata”. Osobliwa to proza: akcja ledwie zarysowana, słowo dozowane z wielką oszczędnością, nie ma obrazów, nie ma portretów postaci; a jednak są i miejsca, i wyraziści ludzie, i klimat, dotyk czasu, a nawet historii. Oto próbka:

„Dopiero kiedy odwróciłem go na drugą stronę, okazało się, że ten ciężki piaskowcowy krąg, wyglądający jak górna część żaren, kamień szlifierski lub studzienna pokrywa, został wycięty ze starej macewy. (...) Znalazłem ten kamień na zarośniętym podwórku, niedługo po tym, jak kupiłem podupadły dom w przysiółku „Nowy Świat”.

Wśród wierszy znajdujemy cztery tłumaczenia z języka niemieckiego. To, co proponuje ze swego dorobku autor, pochodzi z lat 1979-2004 (ale nie wszystko datowane), zbiór poprzedni ukazał się tak dawno, że trzeba zaufać pamięci tych, którzy gromadzili wydawnictwa z drugiego obiegu.

Wiele nowych wierszy Krynickiego od pierwszego czytania przykuło moją uwagę. Oto kilka z nich, np. „Koty”. Dwa pierwsze wersy brzmią:

„Koty udały się Panu Bogu –
mawia czasem Wisława Szymborska”

Ale radość, bo zabawę i zarazem sens przynoszą dopiero kolejne: „Niekiedy dodaje: Tylko.

Niekiedy: Najbardziej.”

Owe dodawane wyrazy możemy dopasowywać w różnych miejscach pierwszego zdania i w ten sposób odkrywać, jak mieni się wraz z tym jego treść. Inny wiersz nosi tytuł „Nic się nie stało” – pozornie zwyczajny, a jednak – jak się przekonamy – wymowny, w jakimś stopniu oceniający, a na pewno ukrywający pogląd podmiotu lirycznego.

„Ślady po dwu rozbitych jajkach
na ścianie i na podłodze.

– Co się stało – pytam naiwnie
pilnującego tej sali...”

I pointa:

„ – Nic się nie stało (...)

– To jest sztuka.”

Czy rzeczywiście nic się nie stało we współczesnych kanonach estetycznych? Czy nic nie zaszło w pojmowaniu sztuki? Czy to, co nastąpiło, jest ważne i istotne, czy tylko prowokujące i skandalizujące? Jak rozumieć to, co nazywa się teraz sztuką? Bo chyba nie tylko o te rozbite jajka chodzi? Czy wszystkie granice trzeba przekraczać? Co zrobić z tym, co się staje na naszych oczach? Uduwać, że tego nie ma, chwalić, zachwycać się, snobować?

Jeszcze jedno – w moim odczuciu – małe arcydzieło: „Prawda?” Zwróćmy uwagę na obecny w tytule znak zapytania (u Krynickiego każdy znak przestankowy jest ważny, gdyż coś znaczy). Zresztą każdy wers jest nim zakończony. Po pierwszym pytaniu „Co to jest prawda?” następują dalsze, sformułowane językiem ludzi skutecznego działania i materialnego sukcesu np:

„Gdzie ma swój dział promocji?”

„Jaką ma oglądalność?”

„Czy dobrze się sprzedaje?”

„Czy już weszła na giełdę?”

I pointa z wykorzystaniem wieloznaczności wyrazu akcje:

„Ile, są warte

jej akcje?”

Myszę, że wiersz jest przejrzysty i nie trzeba, dopisywać komentarza, skoro autor od niego się powstrzymał. Pozostawił jednak pytanie: jaki ogląd i opis świata dociera do najgłębszych jego sensów?

Dalsze cytowanie, a pewnie i narzucanie interpretacji byłoby chyba niestosowne. Czytelnik „Kamienia...” sam wybierze to, co go interesuje lub nie podzieli mego zachwyty i po prostu zbiór odrzuci (ale musi przedtem przeczytać!).

Jeszcze tylko przypomnę, co to są owe, uprawiane przez Krynickiego, gnomy i xenie.

Gnoma – „zwięzłe sformułowanie, wierszowane lub prozaiczne, zawierające ogólną refleksję moralną, pouczenie lub normę właściwego postępowania”. Znajdowała się u samych początków liryki greckiej;

xenia – „w poezji antycznej krótkie utwory żartobliwe lub pochwalne.

(Przytoczenia z: Głowiński M. i in., Słownik terminów literackich). Oczywiście twórcy następnych epok formy te w jakiś sposób przetwarzają.

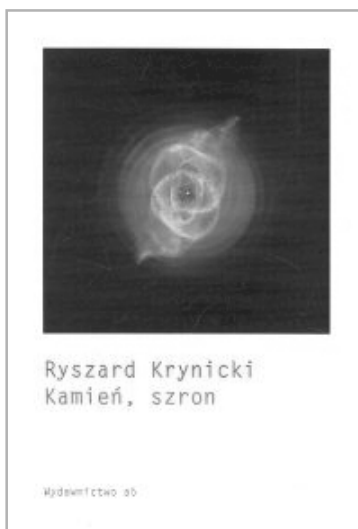
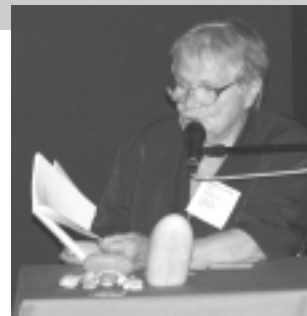
Na zakończenie jeszcze raz oddaję głos Krynickiemu:

„Nie wszystko robię z miłości do ciebie

Kocham cię cokolwiek robię.”

(„Cokolwiek”)

Weronika Kurjanowicz



* * *

Elżbieta Skorupska-Raczyńska

Być kroplą
skryć się pod powieką
wzruszyć rzęsy

Jedną kroplą
powoli
spłynąć ku ustom
twoim
i na zwilżonych wargach
ogrząć się
w oddechu

Zasnąć
w kąciку uśmiechu

I zostać
do świtu
do cna
do utraty

Być

Tej z lustra

Zazdroścę ci
zimnej powłoki
którą zakładasz na twarz
od poniedziałku
do piątku

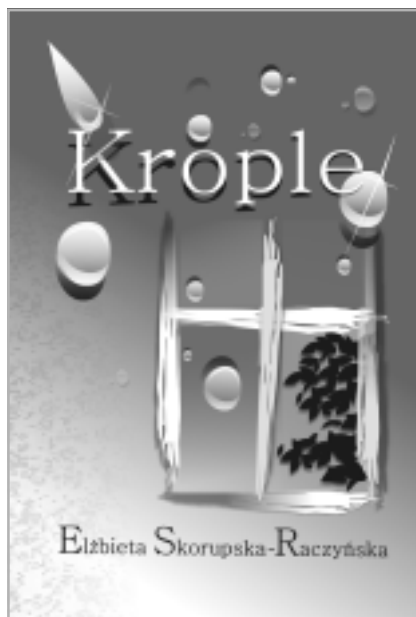
I tego uśmiechu
w artystycznych pozach okazji
od tak trzeba
przez tak wypada
do muszę

I tamtej strony lustra
Alicjo
z krainy
n i e c z a r ó w

VI.

Stworzyłeś mnie dzisiaj
na nowo
W koronach drzew
wił się
szał mlecznej drogi
Po spadających gwiazdach
pędził w dół
Wielki Wóz
ze złamanym dyszlem

Wtulona
w ciepło twego
oddechu
czekam
na wygnanie
z raju



proj. okł. D. Sapkowski

Melancholia

Jesienna melancholia
jest jak katar

Pojawia się nagle
nie wiadomo skąd
i dlaczego

No chyba że
bo dusza zziębła

Trwa siedem dni albo tydzień
i mija
bez śladu

Jedynie
stos splakanych chusteczek
Czas wywrócony na nice
Wiersz nadgryziony przez mola
i jakiś list
niewysłany
ze starym adresem
do nikąd
Jak zwykle

Wyznanie

Nie mam zbyt wiele
Trochę dzieciństwa do wspomnienia
Skrawki młodości
Matkę przy sercu

Jeden mężczyzna na życie
Jeden syn do kochania na zawsze
Jedno ognisko
Jeden dom
Jedna jabłoń
która rodzi rok w rok

Psie wierne ślepia
kłębek kota na kolanach

Jeden próg
który pamięta stopy
tych
co odeszli

Dużo

Za dużo
by odwrócić się
i wyjść na zawsze

Pragnienia

Czasami chce się pobyc
z sobą
pomieszkać razem
moment dwa
Potem pogłaskać rozplakane ego
Z czułością i wspak

Czasami chce się plunąć
na miłość bliźniego
i liche uczucia
obsiadłe rojem much

Czasami chce się być
Kainem Ablem
Ablem Kainem
Świętym Franciszkiem
Kozłem Ofiarnym
Matką Teresą
Poczuciem Winy

Czasami chce się
ominąć
siebie
z tamtej strony lustra
i ukradkiem spojrzeć w twarz

Czasami
chce się zacząć
od początku

Trzecia książka poetki Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej pt. „Krople” ukaże się niebawem w serii „Biblioteka Literacka Arsenalu”. Żeby zwiększyć apetyt czytelników, drukujemy kilka z tej książki wybranych wierszy.



Mieczysław J. Warszawski

Urodził się 6 sierpnia 1950 roku w Laskach Odrzańskich, tam też mieszka. Debiutował jako poeta w 1967 roku w *Nadodrze*. Laureat konkursów poetyckich i prozatorskich. Jest też m.in. dwukrotnym laureatem Lubuskiego Wawrzynu Literackiego za 1995 i 2002 rok. Dotychczas wydał dwa tomy opowiadań i jedenaście książek poetyckich, w tym wybór wierszy pt. *Dziennik poetycki* (Kraków, 1998).

Jakbym już niewart był

Mieczysławowi J. Warszawskiemu udało się niedawno nakładem „Pro Libris” wydać swoją 12 książkę. Tym razem jest to zbiorek wierszy pod intrygującym tytułem *Zaledwie niczyj*.

Ja i Mieczysław jesteśmy rówieśnikami. Na początku chodziliśmy tymi samymi ścieżkami. Już przeszło trzydzieści lat mój przyjaciel tworzy, pracuje, zdobywa nagrody, wydaje tomy poezji i prozy. Jego wiersze drukowała „Twórczość”. To wszystko oznacza, że ma on potwierdzenie drogi poetyckiej, która nie okazała się, jak to przecież bywa, epizodem.

Przychodzi mi pisać o tym zbioru i czuję, że z dwóch powodów nie jest to łatwe. Po pierwsze, ze względu na naszą wieloletnią bliskość, chodzi o to, by ustrzec się pisania i oceniania „po koleżeńsku”, o co zawsze można być posądzonym. A po drugie, liryka ta, zwłaszcza obecnie, nie jest wolna od skomplikowania wewnętrznego, nie dającego się łatwo rozwikłać. Jest to zarazem poeta świadomie stosujący różne gry i niekiedy skutecznie się maskujący. Nie znaczy to, że jego zamiarem jest wprowadzanie fałszu. I jest jeszcze jedna kwestia. Istniejące od momentu debiutu motywy, tematy i determinanty na nowo podlegają wyrażeniu. Od zbioru *Otwarcie żył* (1976) do dnia dzisiejszego w tej poezji, jednej z najbardziej wyrazistych w lubuskim regionie, o własnym, rozpoznawalnym głosie i tonacji, mamy do czynienia ze zmianą w obrębie sytuacji lirycznej. Co było wcześniej?

To mianowicie, że dla wyrażenia swoich doświadczeń przywoływał skutecznie warstwę obrazową, dbając o rzeczowe jej wyposażenie. On zaś – czyli podmiot – starał się tkwić w niej jakim ukryciu, bądź zajmował równoległą do sposobu przedstawienia pozycję. Do tego dochodzi konstrukcja wersów – rozległych, pojemnych, obejmujących, w których zmagął się i ważył swój głos, ustalał jego zasięg. Rozpoznawał rzeczywistość jako szeroką strukturę, posiadającą różne punkty odniesienia – sensualne, uczuciowe, społeczne, poetyckie, moralne.. Jednym słowem – bogactwo treści i współuczestniczenie.(...) Ówczesne bowiem wiersze wynikały z wielu podmiotów i orzeczeń. Były obrazami różnych stanów życia, o czymś opowiadały. Wektory poetyckie nakierowywał Warszawski zawsze na zewnątrz. Zbiorek *Zaledwie niczyj* jest w tym względzie symptomatyczny, przynosi bowiem odwrócenie sytuacji. Na pewno akcentuje i jest konsekwencją ograniczenia czy nawet zubożenia związków z dookólnym światem. Teraz poniekąd podmiot już – używając określenia autora — w swej wolności, o której wymiar nieustannie zabiegał i zabiega, czuje się nie czyjś, ale właśnie „niczyj”. Na plan pierwszy, i najważniejszy, wychodzi ja liryczne. Towarzyszy temu dyskurs poetycki jako jego reprezentant. Poeta zdał sobie w pełni sprawę ze swej bezdomności, obcości świata, jego niedostępności, jawiącego się zamknięcia szans, braku sensu i perspektyw. Do niczego nie jest w stanie się odwołać jako do instancji uzasadniającej. Obcuje nie inaczej, tylko: *Sam na sam / z własnym nic*. Wszelkie „mrzonki” o awansie społecznym i materialnym uległy całkowitemu unieważnieniu. W dodatku biograficzne, konkretne doświadczenia ob-

ciążają go zarówno poczuciem winy, jak i krzywdy. Nie oznacza to jednak popadnięcia w melancholijną bierność. Może teraz, uwolniony od obciążeń popisać się sprawnością poetycką. Zmiana polega też na tym, że wersyfikacja uległa radykalnemu ograniczeniu. Celem jest już nie owo szerokie obrazowanie, ale podkreślenie zmienności i niepewności istnienia, a więc krótkie wersy zaznaczają niejednoznaczność każdego sformułowania. Każde twierdzące zdanie z łatwością podlega zaprzeczeniu, wedle zasady *Cale to / Życie nie / Życie albo: Tak otwarty / Że zamknięty*.

(...) Nie cofa się Warszawski przed odkryciem żadnej prawdy, skazy. Jest gotów być odpowiedzialnym za całą sytuację. Niekiedy w swej szczerości posuwa się do uzalania się nad swoim losem. Trudno tego nie rozumieć. Skala „bezdomności” musi przytłaczać, a więc: *Czego jednak / Nie dotknę / Obraca się przeciwko*.(...) Poeta nie łagodność złudzeń sobie funduje, ale nawet okrucieństwo samopoznania. Składa się na nie przeświadczenie, że *już za plecami wszystko*. Jakby kończyła się historia życia.(...)

W zbioru *Zaledwie niczyj* Mieczysław J. Warszawski na pewno zaskakuje umiejętnością drażenia realiów swego losu. Gdyby tylko na tym to polegało, to byłoby to działanie na rzecz świadectwa. Rzecz jednak w tym, że od rejestrujących stwierdzeń, w istocie banalnych i oczywistych, przychodzi raz po raz do uogólnień filozoficznych, gdy wizja ulega pewnemu odrealnieniu. I wtedy jego jednostkowe „nic” uzyskuje szerszą sankcję. Na tym napięciu utrzymuje się jego dyskurs liryczny. Stara się przy tym unikać pułapek zbyt ogólności, jak np. w *Niejedno widzenie*.

Nie byłby Warszawski sobą, gdyby przy wszystkich egzystencjalnych ograniczeniach nie był w stanie dostrzec właśnie ich niejednorodności. To podmiot ten sam, ale zarazem *Wciąż inny* wyzwała w sobie siłę do powoływania kolejnych sytuacji poetyckich i ich kulturowania. Ta zdolność, niekiedy oparta o przewrotność, dokonywania przemian pozostaje ciągle jego szansą.

Czesław Sobkowiak

Mieczysław J. Warszawski, *Zaledwie niczyj*, Wydawnictwo „Pro Libris”, Zielona Góra 2002, s. 82.

Być albo nie być

„Być albo nie być / poetą którym / nie zawsze się jest”, bo tak naprawdę poetą się bywa – często bardzo samotnym i wewnętrznie rozdartym. Tym jednym stwierdzeniem można by podsumować poprzedni tomik Mieczysława Warszawskiego *Zaledwie niczyj* (2002). Z dużym jednak uproszczeniem, bo lubuski poeta mówi znacznie więcej o swoim poczuciu obcości, trudzie pracy artysty, która jest chlebem powszednim, zmaganiu się z codziennością, a wreszcie z własnym człowieczeństwem. Wydawać by się mogło, że te motywy są zbyt przebrzmiałe, by mogły zastanowić współczesnego czytelnika, jednak Warszawski wplata je jakby w nowe poetyckie aranżacje, a te brzmią jakże aktualnie.

Debiutował w 1967 roku w „Nadodrze”. W kilka lat później ukazał się jego pierwszy zbiorek wierszy *Otwarcie żył*. Początkowo pisał erotyki i pełne młodzieńczego optymizmu wiersze autotematyczne.

Z czasem jego poezja stawała się coraz bardziej refleksyjna i odarta ze złudzeń, bo tworzona przez człowieka dojrzałego, piszącego z perspektywy kolejnych doświadczeń. Widać to już w kolejnych tomikach: *Poranne wygnania* (1981) i *Odwieczne* (1986). Warszawski jest również autorem opowiadań *Codzienna podróż pociągiem i Bezrobotny Syzyf* oraz utworów dla dzieci. W 1995 roku otrzymał Lubuski Wawrzyn Literacki za tomik *Cztery ściany bezdomności*, najlepszą książkę poetycką roku. Swoje wiersze często dedykuje najbliższemu.

Najnowszy tomik Mieczysława Warszawskiego *Przyziemność*, to właściwie kontynuacja doświadczeń zapisanych w poprzednich zbiorach. Poeta pozostaje więc samotny, zagubiony, świadomy nieuchronności zmian i upływu czasu. Definicję tytułowej „przyziemności” znajdziemy już w pierwszym wierszu, gdzie rozumiana może być po prostu jako *przesypywana / Z ręki do ręki / (...) Dziedziczona / Spulchniana / Parcelowana ziemia*. Tak pojmowana „przyziemność” staje się domeną każdego człowieka-mieszkańca Ziemi, miejscem, w którym skupia się wszystko to, co „ziemskie” i „nieziemskie”.

Kolejne wiersze tomiku przynoszą nowe odsłony „przyziemności”, która może „zniecka” dopaść i przygnieść *workiem doświadczeń*, która może stać się tożsama z poczuciem pustki i przytłaczającą monotonią życia. Przekonanie o osamotnieniu i opuszczeniu nasila się w obliczu dostrzeganych wokół problemów innych ludzi. Poeta woli zamykać się na nie – nie pocieszają, lecz intensyfikują jego przygnębienie.

Sporo utworów poświęcono tu poecie i poezji. Warszawski autor nie czuje się lepszy, bo *poeta to przecież / żadna profesja / i choć znośniej / być aniżeli / nie być poetą*, to artystyczna działalność ma też swoje złe strony. Zawsze znajdzie się jakaś *kłoda pod nogami* czy kamień, który zaskakuje w *pozycji horyzontalnej*, zawsze pojawia się coś, czego nie jest w stanie przewidzieć.

Wreszcie „przyziemność” odnieść można do prozaiczności, rozumianej jako pisanie nie-wierszem, lecz prozą i jest kilka takich utworów w tym tomiku. Czyżby poeta chciał powrócić do pisania opowiadań? Może wiersz się wyczerpał i zużył na tyle, że jego forma nie jest w stanie pomieścić pewnych treści?

Przyziemność wkracza również na obszary erotyki. W moim ulubionym wierszu *Róża* po trzykroć wykorzystuje Warszawski znany symbol miłości, będący zarazem symbolem cierpienia, nieodłącznie towarzyszącego rozkoszy: *rozszarp kolcami / Włókna mięśni by doznać że rozkwitanie boli (...)*

W swoim rozumieniu przyziemności Warszawski daleki jest od utożsamiania jej z tym, co płaskie i prymitywne. Raczej szuka jakiejś uniwersalnej nazwy dla wszelkich prawd, dotyczących ludzkiej egzystencji; klucza do zrozumienia, co tak naprawdę ma sens w naszym istnieniu.

Monika Kalinowska

Mieczysław Warszawski, *Przyziemność*, Wydawnictwo „Pro Libris”, Zielona Góra 2002, s.72.

Znad lustra

Przysiadłem nad brzegiem rzeki jakiś nieswój
W jej nurcie widząc że wszystko ode mnie odplywa
Nawet ta chłopakiem jeszcze złowiona płoć
Także zwodowana niegdyś łódeczka z kory

Jak widać płynie się wciąż tylko w głąb
I rozlewa po kościach po trzewiach

Albowiem zza tych łęgów i podtopielisk
Wynurza się brodząca przez opłotki
jakaś wieś

Kto wie
Czy nie przeze mnie
Jeszcze bardziej
Zgłębiana

Żyła wodna

Skoro mnie nachodzi
Nachodzi jak drenaż
Podskórnych unerwień

Bywa że gest pod stopą
A nie do zlokalizowania

Wyczuwam jej bioprądy
Jednak nie widzę jak mrowi
Szpik moich kości

Nęka zarówno we śnie jak
I na jawie

Ta niskopienna
Wręcz arteria udrażnianego
Zewsząd ciała

Ekstremalność

Niosłem ostatnią deskę ratunku na powierzchni wód
Niejaki zaś pseudo-
Noe
Odplywał coraz głębiej
I głębiej
Jakimś nie
Do-
Statkiem

Nurt

Nurt stoi
W rzece

W przepływie

Umarzany
Po brzegi

Splawia niebiosą
Częściej natomiast zwodzi
Czyjś żywot

Tymczasowość

Most rozpostarł swe skrzydła,
Skoczyć? Nie skoczyć?
Wzlecieć? Nie wzlecieć?
Pode mną tylko rzeka.
Nade mną tylko chmura
Jedna i druga, i następna.
Płynie, jak dla mnie ten czas.

Tymczasem? Tym czasem
Nic nie dzieje się
Poza mną

Znikomość

Sprzed progą
Wszystko płynie
Aż po horyzont

Stamtąd już tylko
Metafizyka żywiołów

I żywotność retoryki
Osadza się jak śniedz albo szadz
Na karku własnej
Nicości

Wodorośność

Promieniujące wodorosty słońca
Rozfalowane niebo
Na skrzydłach rybitw

Plusk
Światło-
Cieni

Wpław albo
W bród

Wodorośność

I czyjś duch
Już od-
Wodniony

Jerzy Gąsiorek

Toporowa

Niedaleko jeziora
na krawędzi lasu
dom z bali sosnowych
jest przystanią Traczków
niełatwo go opisać
bo taki inny i tak nietypowy
życie co jest prozą
a bywa poezją
toczy się tu wokół
ogromnego pieca
co grzeje i śpiewa
wszystkiego tu pełno
drew w koszu
kubków na kotkach
i naczyń na półkach
pod belkami powały
jemięta i zioła
w kasetonach okien
na ścianach podłódze
zbiory tak liczne
że trudno się skupić
na jakimś przedmiocie
oto kamienie z podróży
o przepięknych kształtach
pióra muszle poroża
dzwonki wydmuszki
i rysunki dzieci
miniaturowy zwierzynek
wystrugany przez Tracza
do tego maski foty albumy
i płyty z muzyką

za oknem ostoja zwierzyny
zieleń dookoła
od wschodu ogród z ulami
na południe las sosnowy
na zachód w stronę jeziora
gąszcz brzoź na tle
ciemnej ściany lasu
wreszcie na północ wieś
która przez sad przebija się
czerwinią dachówek

Toporowa to dom
gdzie tyle się dzieje
do którego rad wracasz
z dalekiej i bliskiej podróży

W puszczy

Kiedy z puszczy
wracam od przyjaciół
nierad obrazy i rzeźby
oglądam w swej galerii
nawet te nagrodzone
na krótko wzrok
mój przykuwają

na wernisażu nad Drawą
każdorazowo stoję oniemiały

Władysław Łazuka

* * *

Zbyszkowi Traczkowi

Mieszkam wśród puszczy
dom mam z bali
sam się nad nimi
mozoliłem
i poskładałem
– s p a s o w a ł y

Sarna tu chodzi po polanie
smakuje różne zioła, trawy
jak bezszelestna
z j a w a

Skrajem maślaki się ślimaczę
i rydz się trafi
a w zagajniku grzyb szlachetny
i najprawdziwszy bo prawdziwek

Las zawsze echem odpowiada
o każdej porze i nie kłamie
dlatego lubię

z nim
r o z m a w i a ć ...



* * *

Jezioro jak stołu blat
i prawie wieczór
usiądnijmy, porozmawiajmy
o snach...
w które noc nas zabierze.

* * *

Marcie i Zbyszkowi z taska

Siedzimy na progu, gawędzimy
w dolince łąka – chór owadów
nowe wciąż głosy w zagajniku
i w starodrzewiu dalej za nim

Jezioro z brzegiem się uklada
za płotem huczają pszczele ule
milknijmy żeby dziś postuchać
rozgadanego krajobrazu...

Beata Klary

Imaginatywny świat

Jan Vermeer van Delft
Dziewczyna z dzbanem mleka, ok 1658

Ta dziewczyna co nalewa mleko
spływające do misy
ponad trzysta lat
nie spodziewa się żadnych
zmian
ani ją smutki nie trapią
współczesne

Ta dziewczyna w kanarkowym gorsecie
skupiona na mlecznej drodze
którą kreśli dzban
wie co jest najważniejsze
trwanie
w przestrzeni miękkiego koloru
raz nakreślone pędzlem
bez zgubnego przedawnienia

Beata Klary

Nautilus

Gdzie zachodzi różnica
między głowonogiem
o skręconej perłowej muszli
a człowiekiem?
Pewnie
nautilus nie zabija
swoich braci
pewnie
nie podkłada bomb
w autobusach pełnych dzieci
pewnie
donosy są
mu całkiem obce
Na kogo więc stawiać
gdy zapytają
kim chcę być
w następnym wcieleniu?
Nautilus
– dla samej nazwy
warto nim zostać

Aldona Robak

obrazek z wakacji

dla Mamy

odnalazłaś najpiękniejszą muszlę
słońce prześwitywało przez ziarenka piasku
ślady naszych stóp przecinały smyczki
z Wiosny Vivaldiego
patrzyłam na twoją suknię w ciepłych kolorach
morze podawało kule słońca
jakby dłonią

Barbara Trawińska

Zanim zagarnie**nas morze**

dopiero pod powiekami
żywy powracasz
jesteś
mocny jak korzenie sosny
w które fala uderza

niby plaża

czekam
milionami ziarenek
chłonę wilgotny wiatr
aby nasycić swe studnie
wyciszyć niecierpliwość
zanim
zagarnie nas
noc

Marek Kierus

Moja Riviera

Jaskółki nad kanałem ulgi
lotem rozciągają czerń
cieniem przecinają źrenice lata

brzegi porośnięte brwiami trzciny
wiatr ślizga pająki po wodzie
pod rzęsami szczupak zapatrzony
w słońce snujące się po dnie

dwa mosty łączące odbicia wspomnień
w lustrzanym twarzodole kanału

powrót do prostych słów
gdzie wędkę zarzucone
między dzikimi plażami
niosły ciszę

powrót do zwyczajnych spraw
gdzie stado koni
wśród ludzi
korzystało z chłodu fal

dzikie kaczkę w zaroślach
dziobami zahaczają podwodne szuwary
para bocianów jak dwie gałki jednego oka
długim kołem wypatruje rehotu żab

zaplatają się wakacje
w namokniętym koszu na raki

gdy dziś mijam oczodoły wodne
rzeczywistość zakrywa mgła
z powiek zsuwa resztki wspomnień
z kanału ulgi – źrenicy lata
riviera mojego dzieciństwa

Maria Przybylak

Żniwa

Noc
dojrzała
Proso gwiazd
gotowe dla żniwiarzy
Księżyc sierp swój
wyklepał na ostro
Po niwie nieba
toczy się Wielki Wóz
Gwiazdy zwozi
do bladego świtu

Przyjdzie poranek
z gwiazd blask wymłóci
i odstawi do spichlerza Słońca
by mogły się nim karmić
chłodne pory roku

Agnieszka Kłak

Człowiek z lasu

Mieszkam w lesie rąk
wyciągniętych
po kawałek chleba.
Zbieram myśli
porośnięte mchem.
Pusty mój koszyk
na owoce życia,
choć lato.
Nieludzkie drzewa
nie dają cienia.
Jesienią
gnije cisza w tym lesie.
Echo milczy
we wszystkim co puste.
Żywię się nadzieją,
której brakuje,
bo Zima.
Sznury gdzieniegdzie
na gałęziach
w moim lesie.
Wiosną
biedronki
wracają bez chleba

Agnieszka Moroz

Gra

W czarnej sukni
z twarzą białą
i bezwzględną
leśną drogą
idę w twoją stronę
Czemu stoisz?
Przecież widzisz
włosy z pajęczyny
wiatr mi niesie niczym tren
a od dłoni
długie białe róże
zamarzają
Odwróć głowę
biegnij
spróbuj spod rąk moich
wyrwać swe powieki
nim jak drzwi je zamknę
w pustym domu
Coraz bliżej
pośród nocy
sów wołaniem rośnie suknia
a mój wąż człowieka złowił
w trawach
Więc latarnie zaświeć oczu
i przez lasy
ile sił
już uciekaj stąd
uciekaj
tak uciekaj

Wincenty Zdzitowiecki

Pożegnanie lata

noc dziurawym kapeluszem
przykryta ziemię

pachniały słońca
na zielonych łodygach

o świcie odleciały ptaki
unosząc w dziobach lato



Filip Szyfer

Człowiek jesieni

Zrozumiałem, kiedy wyszedłem.

Ja wolę porywisty i mocny wiatr od tego, który delikatnie pieści zroszone potem czoło, ten wiatr zimny, głęboki w swojej głębi, mocny w swojej sile, wiatr zatrzymujący w miejscu, wiatr spychający z drogi lub ścieżki, gdzie miały stanąć stopy nasze idące. Coś jeszcze? Dlaczego? Tę intensywność i kojącą bardziej woń powietrza dzikiego wolę wdychać, niż w lekkim tonąć, niż w lekkiej duszności spokojnej jak śmierć, bowiem ja wolę życie.

Zrozumiałem wszystko, kiedy wyszedłem.

Wolę zimną, nawet mroźną wichurę poczuć na skórze jak ukłucie, niż kroplę drobną spuścić na rozgrzane w słońcu ciało, wichurę rozszalałą, nierównoważoną, nieopanowaną w swojej szalonej desperacji, ponieważ, dlatego że, że, iż, gdyż tak życie wyglądać powinno, jak rozszalałe wulkany uczuć, jak emocje tryskające po wszystkich liściach na drzewie. Poczuj mnie czucie, wstąp we mnie uczucie! Zamroź mnie! Wysusz mnie! Ukłuj! Oparz! Daj czuć czucie!

Zrozumiałem wszystko, kiedy wyszedłem na zewnątrz.

Ja wolę wpaść do basenu, niż na niego patrzeć, wolę deszcz i burze, niż spokojne niebo pozłacane promieniami słonecznymi, wolę tęczę w siedmiu kolorach, niż chmury sunące leniwie, wolę nie patrzeć, lecz wpatrywać się, nie tykać, lecz dotykać. To właśnie wolę potężnie.

Zrozumiałem wszystko, kiedy wyszedłem na zewnątrz, a krople deszczu ciężkiego przygięły mnie swym ciężarem i wszystko wokół trzęsło się złowieszczą, targaną ostrym wiatrem. Zrozumiałem wtedy, że wolę chłód obejmujący moją szyję jak szalik, niż ciepło wnikaające równomiernie w moją skórę i pod nią się wdzierając.

Wtedy zrozumiałem, że wolę...

Co dziw, to zdziwienie

Zrozumieć jak trawa drga w swoich lekkich konwulsjach, może tylko ten, kto siedzi wśród trawy. Zrozumieć machające przyjaźnie gałązki drzewa, może tylko ten, kto pod takim drzewem siedzi. Zrozumieć jak ptak w powietrzu z lekkością lata, może tylko ten, kto zamknie oczy i pomarzy pięknie. Zrozumieć jak mocno kochać można świat, może tylko ten, kto miłuje właśnie z całych sił. Zrozumieć jak szumi morze w muszli, może tylko ten, kto nad morzem wdychał zdrowy jod. Zrozumieć to wszystko, te krótkie przykazania – może tylko ten, kto zrozumiał, że miłować jest łatwo, a kiedy się to robi, wszystko inne taką samą miłością się odwdzięcza. Taką samą. A nawet większą.

Czas jednak nadszedł na coś zgoła innego, lecz do tego samego powracającego. Coś bardzo krótkiego i głębiej posiadającego. Więc...

Jakże to człowiek może być w wielu postaciach, żyć w tych wielu postaciach, a każda z tych postaci potrafi poruszać się i każda z nich porusza się dzięki umysłowi, bo każda z nich ma swój umysł i mając ten umysł, korzystać z niego potrafi, bowiem myśli pozyskuje, ale jakże to człowiek taki pojedynczy może jakies tam myśli pozyskiwać, jak, jakże ta myśl może zawierać w sobie treść, no jak, treść zawarta w niewidzialnym zeszytce, niewidzialnym długopisem napisana została, kto potrafi odpowiedzieć na to pytanie, że ta treść w tej myśli, która z umysłu się zrodziła, w pojedynczym umyśle jakiegoś człowieka, ta treść jest w każdym tym umyśle, każdej myśli

jest inna, jakże to możliwe może być, może stawać się?

A teraz najtrudniejsze.

Jakże to osoba, zasobna w umysł, w myśli, które treść zawierają, nie potrafi zrozumieć machającej gałązki drzewa lub ptaka lecącego w przestworza?

Nie rozumieć to rzecz prosta, logika sił potężnych nie ma. Być nieświadomym, to nie grzech, wielu jest takich i zawsze wielu będzie. Nie da się ukryć. Ale być świadomym i rozumieć, i nie kochać szczerze, i nie myśleć szczerze? Jakże to w tej myśli się urodził błąd?

A może nie błąd, lecz chwilowa nieuwaga prosta?

Nie wiem.

Spadający liść

Oderwał się liść.

Spadanie jakby przelotne, nietrwale niemile. Wynurzenie powietrza bladego spod stopy przezroczyściej jak ciało umarłych. Uczucie nieznośne, swędzenie doskwierające zielonej jeszcze strukturze niczym po penetracji gorącego jak lawa pocisku. Bzzz... Bzzz... Psz! Powietrze zimne. Martwa natura. Spadanie..., spadanie...

Mijanie gałęzi wesołych; i granie w lochach drzew, w strojach ich zalotnych. Jak lato. Jak rozkwit. Już nie o codzienności mętnej, o życia krzywych drogach, tylko i wyłącznie lot, lot barwny, lekki lot, lot zwiewny, śmiertcionośny lot... Powyginane gałęzie.

Już świat. Widzenie światła, czucie światła. Nie tylko nieba barwy, nie tylko zapach pór roku, och, nie tylko, bowiem jeszcze ten obraz ziemski, gleby widok, czucie, jeszcze tylko centymetry. Spadanie! Mijanie!! Przede wszystkim mijanie. To jak kochanie. Syk nadziei. Oddech wiary. Westchnienie miłości. Kichnięcie przyjaźni. A wszystko to mijanie wzechorgarniające, tylko mijanie, wyłącznie mijanie, dlaczego?, dlaczego?, po co?, mijanie, mijanie...

I ciągle zbliżania uczucie. Już tylko... Już... Tak to... Yhy... Nic innego jak... Po prostu... Cóż... (Otoczka zielona, wyjaskrawiona na obrzeżach, zmienia się w przegniłe czasu narzędzie.)

Liść spadł.

* * *

Niektóre rzeczy czekają
by się stać

ziścić

one nie znikają
nie są w separacji
choć niewidzialne

są jak anioły –
przychodzą

niektóre rzeczy czekają
by odlecieć
w szmaragdy i szafirowy pył
gdzieś gdzie istnienie
nie istnieje

Jacek Jursza

WIERSZE

Urodzony 7 września 1982 roku, w Gorzowie Wlkp (o północy, podczas burzy z piorunami). Wykształcenie – licencjat (póki co) PWSZ w Gorzowie Wlkp. Kierunek – Informatyka w zarządzaniu. Zainteresowania rozmaite – psychologia, filozofia, ludzie. Z poezji – Różewicz, Wojacek, trochę Szymborska.



nie będzie zimno

okno już zamknę i kurz zdmuchnę
z drewnianych rzęs twoich

przed snem pogłaszczę szczotkę
z szarymi włosami

przytulę

położę się wygodnie w kartonie
ty pomalujesz mi czoło
ciepłym oddechem

przygarniesz dłonie do ramki
w gładką szybkę
złożysz dobranoc na mojej twarzy
szklanej

może kupisz nam jeszcze godzinę
oddasz swój sweter
ja się pozabawię dowodu

i chociaż będziemy tylko rzeczami
po sobie

przez całe życie wieczne nasze

nigdy

nie będę traktował cię
przedmiotowo

* * *

gdzie jesteś? między palcami spłynęło
ważny... ale cię nie ma
jakoś tak pod szyją
– tutaj
szepotałem

zjadłbym teraz wielu umarłych poetów
jacek. ja?
czasem nie mogę się rozpuścić
by chwilę później wsiąknąć
w ziemię pod pomnikiem papieża
ksiądz patrzy

przecież jestem
chyba
gdzieś, chyba nigdzie, wyżej, wyżej
tutaj jestem, tutaj na sobie

się już zabiłem – ze trzy razy
nie pomogło
jutro zadzwonię

dyrektywy na rok 2005

niedosyt
uchować na ciężkie czasy
a pragnienia
zawsze nosić w portfelu
obok przejazdówki
i karty z mBanku

nie grzeszyć więcej
pieprzeniem o krwawiącej duszy

napisać boldem na czole
„nie jestem poetą”

z dopiskiem na
tylnie dwoistej części ciała
„i mam to gdzieś”

może na odwrót
by prócz lekarza rodzinnego
przełożonych
oraz przedstawicieli kleru
po prostu
mało kto wiedział

odgłos zamykanej powieki

dobrze jest nosić
rozpływanie się, jasne, w sobie

kiedy
milionami ciał
przeszyte wektory

uczą mnie ciągle
gasić w popielniczce
nadrzędny priorytet
cicho, już cicho

się stało

zobacz jacy jesteśmy oddaleni
od prostej równoległej

jak siedzimy
dyskretnie nadzy na tym zdjęciu
za firanką
na naszej własnej ścianie

zobacz

jacy nie dla nich

płuca

sztorm w uszach
(mam nadzieję że zdążyła...)
gdy umierała ostatnia filozofia

czy żyły mogą zacisnąć się jeszcze bardziej
w oddechu
kryje się cała prawda o sumieniu

dlaczego
najlepszy sens życia zawsze splata palce
ze śmiercią

gdzie indziej
jak nie na twoich ustach
poezja może naprawdę być poezją

moja sucha skóra
jest zaprzeczeniem człowieczeństwa
bo żyję
i nie koję świata

nawet powietrze ocieram do bólu
później on tak smutno czesze ci włosy

* * *

chłodne wnętrze
albo dziwne, niemetaforyczne klucie w sercu

tak lubiła myśleć o sobie
zanim została uwięziona w żebrach adama

świat widziany zza krat – piękno, które boli
to nierzeczywista codzienność w rękawiczkach
z jego palców

opieka
nad ślepcem uparcie wybierającym się
na wyprawę

przez pustynię postrzegania
zawsze w ubrudzonej koszuli

ona
uzależniona od niego
chyba bardziej niż on od papierosów

i on
niecierpiący jej nałogów

fizycznie
kochali się tylko raz

tamtego wieczoru, między nogami pająka

Wincenty Zdzitowiecki

Spotkanie brzemienne wierszem

To już był chyba zmierzch lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia (dziwnie brzmi takie sformułowanie – prawda?). Przewodniczyłem wtedy Korespondencyjnemu Klubowi Młodych Pisarzy w Goorzowie. Razem z żoną prowadziliśmy też w swoim mieszkanku tak zwany otwarty salon literacki, gdzie gościliśmy wszelkiej maści artystów, głównie początkujących pisarzy, ale także aktorów i malarzy. Nic więc dziwnego, że pewnego razu zawitał do nas chudy pod każdym względem poeta Kazimierz Furman z bardzo misoiwatym i brodatym, dosyć znanym już pisarzem – Januszem Olczakiem.

Zapewne niedopici – odwiedzili nas przed samą północą, pchani na to czwarte piętro – jak się domyślałem – nie tyle z chęci uraczenia się alkoholem, co obgadaniem i załatwieniem jakichś niecierpiących zapewne zwłoki spraw środowiskowych, których zawsze i wszędzie jest bez liku.

Postawiłem pół litra i tak rozpoczęła się – sięgająca dosyć głęboko w noc – debata o wszystkim, czyli o niczym, jak to nie tylko u podchmielonych „skrobaczy długopisem” niebogobojnych obywateli bywa. Żał mi było tylko dzieci śpiących za kotarą w tym samym, małym pokoju, gdzie siedzieliśmy przy stole (innego pokoju nie było) i żony, która wcześniej rano musiała biec do swoich zajęć nauczycielki pielęgniarstwa. Goście bowiem nie tylko dosyć głośno, spierając się, biesiadowali przy swoich słowach, ale i kurzyli dosyć ostro papierochy. Szczególnie Kazimierz robił to jak prawdziwy furman, bo Janusz zdaje się nie palił. „Zakanszali” natomiast zdrowo obydwaj...

Kiedy powietrze zajmując miejsce alkoholu sięgnęło dna butelki, goście grzecznie wynieśli się z naszej „twierdzy”, ale rano gdzieś koło dziesiątej, ledwie zdążyłem zaparzyć kawę, byli już u mnie, w „Gorzowskiej Przemysłowce”, którą wówczas redagowałem. A ponieważ nie było tam warunków do pogawędki (pokój dzieliłem z trzema bardzo wymownie zachowującymi się urzędnikami działu organizacyjno-prawnego), Kaziu z Januszem wycofali się na z góry upatrzoną pozycję do kawiarni pobliskiego Empiku, później – do „Lamusa”. Tam bowiem – już na wstępie przyuważyłem jednego z naszych sympatycznych nocnych gości, a mianowicie Janusza, jak zawzięcie o czymś dyskutował z innym gorzowskim pisarzem – Zdzisławem Morawskim. Zdzisław – książkę lubuskich poetów – jak go nazywano, zawsze zarzucał Olczakowi zbytnią łatwość, a co za tym idzie – pewnie i w jego mniemaniu bylejałość pisania. Może to właśnie z tego powodu tak zawzięcie się wtedy spierali?

Janusz w czasie naszego nocnego próbowania się „na alkoholową rękę” przyznał, iż kiedy nie może wyjść „w miasto”, bo żona akurat schowała mu jego jedyne spodnie, potrafi w ciągu tygodnia napisać sporą książkę. Dostaje zatem na powrót te swoje jedyne spodnie i może już biec do baru „Pod Bykiem”, gdzie kumple mocygęby – tacy jak on, zawsze czekają... Żona – polonistka, poprawia w tym czasie jego teksty, przepisuje na maszynie, robi korektę i zawozi do Wydawnictwa Lubelskiego, gdzie Olczaka chętnie wówczas drukowano. Stara się załatwić jak najkorzystniejsze honorarium i inne warunki publikacji, na przykład odpowiednio wy-

soki nakład lub procent od sprzedaży – to już u dystrybutora, czyli w Centralnej Książnicy Księgarskiej „Dom Książki”.

Po kilku dniach Janusz przysłał mi dosyć długi wiersz „Anakreontyk z Marmieładowem” i w liściku poprosił o zamieszczenie go w dodatku literackim, który co jakiś czas „przyrządzałem” razem z Kaziem Furmanem, w „Gorzowskiej Przemysłowce”. Do datek nie wyszedł, bo i gazeta wkrótce przestała się ukazywać, ponoć z braku funduszy w podupadającej firmie – wydawcy, czyli Gorzowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego. Tere fere...

Maszynopis wiersza z oryginalnymi poprawkami i podpisem Janusza Olczaka przeleżał w moim archiwum domowym wiele lat nietknięty przez korniki czasu. Z tematyki wiersza należy wnosić, iż był napisany na konkurs winobraniowy, ogłaszany przez „Nadodrze”. Czy nagrodzony, publikowany? Nie wiem, ale raczej nie. Dlatego zdecydowałem się go przypomnieć w „Pegazie L.”

Wiersz posiada wiele odniesień kulturowych: literackich, filozoficznych, historycznych. Nawiązuje do kultu bachusowego święta wina, godów, ale i ukazuje dramat człowieka, łotrzykowską jego drogę życiową, dialog poety z samym sobą, otoczeniem, być może nawiązuje do naszej pijanej dyskusji w mieszkaniu na ostatnim piętrze czterokondygnacyjnego koszarowca. Znawcy, krytycy literaccy mogliby zapewne o tym utworze napisać znacznie więcej. Mnie wystarczy, że intuicyjnie w swoisty sposób pojmuję przesłanie tego utworu – jego inteligentnie poprowadzony dyskurs ze Światem. Każdy z Was, czytelników, odczyta ten wiersz i rozszyfruje po swojemu, lecz czy podobnie jak ja zachwyci się nim? Oto pytanie...

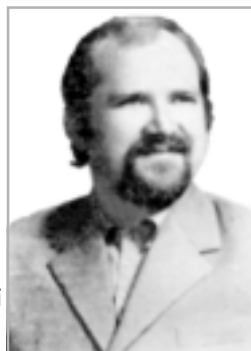
Anakreont – grecki poeta liryczny (VI w. p.n.e.). Od jego imienia gatunek lekkiego, wesołego wiersza o tematyce miłosnej lub biesiadnej nazwany został anakreontykiem. Olczakowy wiersz nie jest ani lekki, ani zbyt wesoły...

Janusz Olczak

Urodził się 24 VI 1941 r. w Stołpcach koło Baranowicz. Uczęszczał do Studium Nauczycielskiego w Goorzowie. Ukończył filologię polską na KUL w Lublinie. Debiutował wierszem w prasie studenckiej w 1968 r. Otrzymał Nagrodę Gorzowską (1977). Był członkiem ZLP od 1974 r. Od 1945 do 1977 r. mieszkał w Skwierzynie, od 1972 roku, po skończeniu studiów, razem z żoną i synem. W 1977 r. niemal równocześnie dostał propozycję mieszkania w Goorzowie i w Lublinie. Żona zdecydowała, że wrócili do Lublina. Zmarł 17 V 1991 r. w Lublinie.

Wydał książki: „Białe kołnierzyki” – opowiadania o tematyce wiejskiej (Warszawa 1972), „Baśń o wielkim Marandzie” – najbardziej znana powieść (Lublin 1974), „Siwe skrzydła” – opowiadania o wrastaniu w nową społeczność na Ziemiach Zachodnich (Poznań 1975), „Wilcze dni” – powieść (Warszawa 1975, 1977), „Biedny diabeł” – opowiadania w stylu łotrzykowskim (Warszawa 1976), „Szeryf” – powieść (Lublin 1976), „Znajomi i nieznanymi z ulicy Chłodnej” – kpiarska powieść o studenckim życiu w Lublinie (Lublin 1976), „Jubileusz Marandy” – powieść (Lublin 1977), „Szyld pisany antykwą” – (Poznań 1977), „Urlop dziekański Odysa” – opowiadania o wędrowaniu (Warszawa 1978), „365

Anakreontyk



z Marmieladowem

Jakiś przedziwny układ neonów sprawił
 że spotkałem Marmieladowa
 wielcy romantycy oszaleli
 a mniejsi upili się
 Marmieladow nie pozjadał wszystkich mądrości
 zagryzł tylko nimi
 poszarpany śledź leżał przy nim
 jak złowiony w Styksie
 Porozmawiajmy – bowiem tylko do opróżnionej beczki
 wtacza się Diogenez
 piękno i młodość jest w naszych córkach
 my sami na świat wydaleny
 daremnie wzbijamy się trzepotem drżących rąk
 synowie orłów i sępów
 dobrani pod oślim kątem widzenia
 To jest człowiek bez twarzy – mówiono
 a ja czerwieniłem się jak Jan Jakub
 więc wypijmy Januszu Aleksandrowiczu
 zapalmy samosiejki
 nikt nam tak nie dał po łapach jak Bachus
 choć dobieraliśmy się do wszystkich bogów
 Ateny i Światowida także do Artemidy dzierżącej łuk
 klasycyzmu uczono nas z gipsowych odlewów
 pojęliśmy formę bardziej kruchą od szkła karczemnego
 Wybaczcie łaskawie że o tym mówię
 może nie wypada po pijanemu
 ale wy studenci nawet cnotę przymierzacie do zbrodni

z braku innych kobiet jedynie moja córka jest aniołem
 ze wszystkich biblijnych figur
 wyłącznie ją udało mi się powołać do bytu
 i niemodnych modłów wieczornych
 choć i o tym nie wypada mówić po pijanemu
 kawalerowi młodszemu o wiek z hakiem
 Minionemu stuleciu wydaliśmy już paszport
 gruby podręcznik ostatniego tomu historii
 Z grobów uciekły upiory naszych cmentarzy
 wzrusza mnie to tyle co kot napłakał
 nad zwłokami myszy
 więc pijmy wino
 jest w nim także szaleństwo zgodnie z naturą
 kiedy archirej święcił ziemię
 był wielki sabat
 czerńcy śpiewali jak w malignie
 jakby znaleźli metodę na intymność logiki
 widziałem w życiu szynkwasa i coś poza nim
 myśl sama w sobie znajduje dyskutanta
 ale i o tym nie wypada mówić podpitemu
 więc pozwólcie że zadam jedno pytanie
 Januszu Aleksandrowiczu
 o czym to właściwie rozmawialiśmy
 kiedy Anakreont oderwał się od szynkwasa
 i podał nam pierwszą kwaterkę?

Janusz Olczak

pór roku” – powieść dla młodzieży (Warszawa 1979), „Wieże magistratu, czyli worek (turystyczny), w którym aptekarz wszystkie swoje gorzkie i mdłe pigułki przechowuje – szukając nawet tego, co było w średniowieczu, a także wszystkiego innego i co zawsze jest do odnalezienia” – powieść o wędrowaniu (Lublin 1979), „Peregrynacje z wilkołakiem” – historyczna powieść plebejska (Lublin 1980), „Spacery pielgrzymów” – powieść (Olsztyn 1981), „Okolice skwierczynie” – wiersze (Gorzów 1982), „Wesele Marandy” – powieść (Lublin 1985), „Mój autoportret z Saskią” – wiersze (Lublin 1986), „Baśnie lubuskie” (Zielona Góra 1988), „Czarne i czerwone” – wiersze (Lublin 1990), „Vivat król!” – szkice dramatyczne (Lublin 1990), „Bajki” – dokumentacji seria czwarta – wiersze (Lublin 1990), „Uniwersytety i wampiry chorążego Liszaja” – pierwsza powieść napisana przez Olczaka tematycznie związana z Marcem '68 w Lublinie opublikowana dwadzieścia lat po napisaniu (1991).

Słuchowiska: „Niesympatyczny człowiek w beżowym berecie” (Zielona Góra 1973), „Końcówka Cyda” (Zielona Góra 1978).

Interesujący szkic o jego życiu i o osobie napisała Dorota Frątczak pt. „Przyjaciół świata”, zamieszczony w książce „W przestrzeni tęczy”. Śladów Olczaka w Skwierzynie szukał Alfred Siatecki w szkicu „Skwierzyńskie skrzydła” opublikowanym w książce „Znaki graniczne”.

O autorze:

Uprawia prozę i poezję w ilościach gargantuicznych, zresztą w ogóle Rabelais jest jego patronem. Łączy jakoś dziwnie Rabelais'ego z Gombrowiczem, jest humorystą, kpiarzem, uprawia coś w rodzaju powieści pikareskiej, język ma niewyparzony i barokowy, Wszystko to sprawia, że gromadząc różne ironizmy, pastisze i po prostu gagi bywa mocno nierówny.

Piotr Kuncewicz „Leksykon polskiej literatury współczesnej”

Zarówno w Skwierzynie jak i po przeprowadzce do Lublina, nieustannie okazywał fascynację Ziemią Lubuską. Pozostawił po sobie nie tylko wiele tomów prozy i zbiorów wierszy o regionalnych motywach zachodnich rubieży kraju, ale liczne dowody pamięci ludzi, którzy się z nim zetknęli. Był bowiem kompanem „do tańca i do różańca”, nigdy nie aspirując do elity intelektualnej, zarozumiałej, pyszałkowej i prowincjonalnej. Nie, nie odtrącał jej, ale lepiej się z pewnością czuł wśród zwykłych, prostych ludzi To właśnie z ich środowisk czerpał tworzywo do swoich powieści i opowiadań. Na motywach lubuskich powstało wiele jego lirycznych utworów.

Zenon Łukaszewicz, „Mój alfabet”. S. 146

Karolina Jarych: Otwórz okno, rozedrzyj zasłonę

Szymon Babuchowski należy do młodego pokolenia polskich poetów. Urodził się w 1977 roku i wydał dotąd dwa tomiki wierszy: „Sprawy życia, sprawy śmierci”, oraz „Czas stukających kołatek”, z którego pochodzi wiersz pt. „Prośba”; ponadto wydał arkusz „Chichot Heraklita”, który pojawił się na łamach kwartalnika „Topos”. Są to zbiory zawierające wiersze białe i rymowane, w których autor zapisuje rozważania na temat swojego życia. Głównym, łatwo zauważalnym elementem jest pojawiający się w niektórych utworach temat wiary chrześcijańskiej, która stanowi istotną część życia autora i determinuje w dużym stopniu jego życie prywatne jak i zawodowe. W czerwcu 2004 roku, porzuciwszy zawód nauczyciela, został redaktorem „Gościa Niedzielnego”. Jako publicysta, drukował również we „Frondzie”, w „Toposie”, „Arcanach”, „Pastores” oraz „Śląsku”. Podczas wieczorków poetyckich, w których chętnie uczestniczy, miał okazję po raz pierwszy występować w roli gitarzysty, co zainspirowało go do stworzenia zespołu rockowego *Panta Rei*¹.

Ze względu na młody wiek poety, jak i na dzisiejsze czasy naczaczone łamaniem tabu, wiersz pt. „Prośba” jest odsłoną tego, co dotychczas było tematem wstydlivym i tuszowanym. Autor pisze o samotności. Jak dotąd – niechętnie omawiana przez ludzi, którzy w niej żyją – teraz została precyzyjnie określona w dwóch strofach. Uczucia człowieka samotnego, a więc takiego, który nie może się z nikim podzielić własnymi troskami, zostały teraz ujawnione publicznie, jak skrywana dotychczas tajemnica.

Za pośrednictwem internetu miałam okazję skontaktować się z Szymonem Babuchowskim i dowiedzieć się, jakie jest spojrzenie poety na jego twórczość. Z przeprowadzonej rozmowy wynioskowałam, że jest to skromny człowiek. Kiedy napisałam, że przeczytałam wiersze z jego tomiku pt. „Sprawy życia, sprawy śmierci”, zamieszczony na jego autorskiej stronie internetowej, zaproponował, że prześle mi również ten drugi. Skromność poety, a także jego naturalność, dała o sobie znać, gdy zapytałam jego kontakty z innymi poetami. „Nie spotkałem się nigdy z żadnym sławnym poetą. Z pewnością możliwość rozmowy z twórcą, którego nazwisko jest wszystkim znane, przyniosłaby mi wiele satysfakcji, ale nie robię nic na siłę. Trzy lata temu, po napisaniu tomiku „Sprawy życia, sprawy śmierci”, wysłałem go Czesławowi Miłoszowi, jednak nie otrzymałem odpowiedzi. Lubię jeździć na wieczorki poetyckie, gdzie mam możliwość spotkać się z przyjaciółmi – Wojtkiem Wenclem, Arturem Nowaczewskim i Tadeuszem Dąbrowskim” – napisał Babuchowski.

W rozmowie tej szukałam również potwierdzenia moich przypuszczeń, co do znaczenia tytułu nowego tomiku. A oto, co na jego temat wyraził poeta: „Głównie miałem na myśli kołatki z Wielkiego Tygodnia. Obwieszczenie śmierci jest w tym wypadku bliższym skojarzeniem, gdyż tytuł ma trochę charakter żałobny – postny, ale nie do końca. A co do stukania – w wielu różnych miejscach ten motyw



się powtarza: brama nieba, pociągi, konfesjonał, a nawet stukanie w klawiaturę telefonu komórkowego. W pewnym momencie zobaczyłem, że to metafora trafnie zbierająca to, co znajduje się w tomiku. Tytuł stanowi fragment wyjęty z wiersza „Nowy Rok”.

Szymon Babuchowski jest poetą, w którego wierszach wyraźnie widać dużą wrażliwość i dogłębne przeżywanie własnych uczuć i refleksji. W wierszu pt. „Prośba”, autor przedstawia, jaki wpływ na człowieka ma samotność. W celu jak najdokładniejszego przekazu mojej interpretacji, opisuję po kolei fragmenty tekstu.

„**Siedzę tutaj samotny z wyboru**” – pierwszy wers sugeruje, że poeta wybrał samotność dobrowolnie.

Oświadczenie może stwarzać pozór, że autor wiersza, pisząc te słowa, chce uprzedzić odbiorcę o tym, że sytuacja nie jest dla niego krzywdząca. Kiedy jednak zwróci się uwagę na dobór słów, zauważa się, że „samotność” ma wydźwięk negatywny, automatycznie przywołujący nieprzyjemną pustkę, odczuwalny brak partnera i tęsknotę za uczuciem i bliskością.

„**Nie do końca mojego ja siedzę**” – tu znajdujemy wyjaśnienie, że jego położenie nie jest mu obojętne, a przyprawia go o troski. Słowa te brzmią jak tłumaczenie się, że robi coś złego, ale nie jest to tylko jego wina.

„**Jakby mnie wybrało to miejsce / ten długopis ta kartka ta cisza**” – tu już ewidentnie czuć usilną próbę znalezienia sprawcy jego samotności. Odnosi się wrażenie, że z braku potencjalnych oskarżonych poeta wskazuje na przedmioty, jako winowajców jego samotności. Sformułowanie: „wybrało” najpierw nasuwa myśl o kontekście: „miało kaprys”, „wylosowało” i może sugerować, że poeta jest skazany na swoją sytuację przez nieszczęśliwy traf. Jednak silniej przemawia tu oddźwięk łaskawości. Autor już nie jest męczennikiem, ale wybranym, któremu powierzono misję. Teraz jest już tym, który ma odczuć samotność i przekazać ludziom, czym ona jest. Tak jak wcześniej Bóg wskazał Hebrajczyków narodem wybranym, tak teraz on został wybrany przez to, co go otacza.

Kolejną strofę otwiera wers: „**Ta tęsknota co sący się ze mnie**”. Tęsknota za uczuciem przybiera postać. „Sący się” kojarzy się z wypływającą z rany krwią. „**I ta, którą nasiąkam co wieczór**” – dopisuje autor w kolejnym wersie: codzienne sprawy zajmują myśli poety na tyle, że w ciągu dnia zapomina o swojej samotności, która się z niego „wysacza”, wpływa z niego, ale wieczorem, kiedy przychodzi

pustka i cisza – znów boleśnie doświadcza tego przynębiającego stanu, „nasącza” tęsknotą.

„**To tłukące się o szybę serce / te potoki czerwonego deszczu**”. Forma całej drugiej strofy wskazuje, że poeta wciąż wymienia, co uczyniło z niego wybranym. Równocześnie spełnia powierzony mu misję i opisuje uczucia samotnego człowieka. Określenie serca: „tłukące się” może oznaczać „gwałtownie bijące”, jak również „rozbijające się” o szybę okna. „Potoki czerwonego deszczu” nadają melan-

Szymon Babuchowski

Prośba

siedzę tutaj samotny z wyboru
nie do końca mojego ja siedzę
jakby mnie wybrało to miejsce
ten długopis ta kartka ta cisza

ta tęsknota co sący się za mnie
i ta którą nasiąkam co wieczór
to tłukące się o szybę serce
te potoki czerwonego deszczu

wpuść mnie proszę tak długo tu czekam
w morzu ognia w samym środku pieca
otwórz okno rozedrzyj zasłonę
pozwól wlecieć na wieczne pokoje

cholinny nastrój wypatrywania przez okno, czy ktoś się zjawi w jego życiu, czemu towarzyszy romantyczna sceneria padającego deszczu. Jednak jego specyficzność – czerwony kolor – wskazuje, że są to strugi krwi wypływające ze zranionego serca. Zwrot nawiązuje też do pierwszej części strofy, gdzie poeta opisuje sączącą się z niego i nasączającą go tęsknotę. Przepływ krwi ma nierozzerwalny związek z uczuciami, miłością – człowiekowi zakochanemu szybciej płynie krew, a co najbardziej znamienne – serce szybciej mu bije. Serce poety jest okaleczone, a on sam krwawi – krew uchodzi z niego zamiast w nim krążyć.

„Wpuść mnie proszę tak długo tu czekam”. Już nie stoi przy oknie we własnym domu, ale znajduje się na zewnątrz, jakby przed wejściem do serca kobiety. „W morzu ognia w samym środku pieca” – oksymoron „morze ognia” wzmacnia metaforę, jaką poeta stosuje wobec napływu gorącego uczucia, które pragnie do kogoś skierować. Stąd prośba, o otwarcie przed nim drzwi do serca – chce zamieścić w nim palące uczucie.

„Otwórz okno rozedrzyj zasłonę” – wers przemawia w tonie romantyzmu, mówi o zdaniu się na impuls, protestuje przeciw dalszemu skrywaniu się za zasłoną i zamknięciu przed uczuciem, które oferuje swojej wybrance poeta. „Pozwól wlecieć na wieczne pokoje” – inaczej: „wpuść mnie do nieba”. Wlecieć – ponieważ miłość dodaje skrzydeł, autor pisząc o wieczności podsuwa skojarzenie o niebie, stąd latanie zamiast chodzenia. Wyobrażenie nieba jako pokoi, być może wzięło się z wiersza Czesława Miłosza pt.: „Druga Przestrzeń”², który otwiera wers: „Jakie przestronne niebiańskie pokoje!”. Babuchowski cenił Miłosza, poświęcił mu w swoich tomikach dwa wiersze, napisał o nim również arkusze poetycki pt.: „Chichot Heraklita”, który ukazał się w „Toposie”. Niebiańskie pokoje mogą oznaczać pomieszczenia, ale też oznaczać pokój jako wolność i dobro. Podczas pogrzebu są wypowiedziane słowa: „Niech spoczywa w pokoju”. Dusza zmarłego trafia do nieba, a więc do wiecznego pokoju. U Babuchowskiego niebo, do którego się trafia drogą miłości, jest zatem takie samo jak to dla dusz, które opuściły ciało.

Uważam, że autor wiersza doskonale wczuł się w rolę misjonarza i w sposób iście porywający opisał uczucia towarzyszące samotnemu człowiekowi.

Karolina Jarych

¹ Źródło: nota do tomiku pt.: *Czas stukających kołatek*
² Cz. Miłosz, *Druga Przestrzeń* [w:] *Druga Przestrzeń*, wyd. „Znak” 2003

Karolina Jarych – studentka polonistyki (od drugiego roku specjalizacja nauczycielska) PWSZ w Gorzowie

Po studiach planuje związać karierę zawodową z edytorstwem. Słowo pisane jest jej pasją tak czytelną jak twórczą. Pisze powieści, narażenie niewydane.

Recenzje wiersza Szymona Babuchowskiego rekomenduje prof. Jerzy Madejski



Kamila Wojtas

WIERSZE

* * *

pokój milczy
mrówka zatopiona w bursztynie
pozdrowia mnie z zaświatów
wczorajsze róże szeleszczą już
płatki pachną przeszłości
dziadek w białej ramce
zaczyna się kurczyć
czas mnie oswaja z nieuchronnym

Bez...

bezkres
bezczas
bezistnienie
wybucha nagle
w nocnej ciszy
i smakuje
fałą słonego odpływu

W cieniu bloków...

Nie mam prawa
Nazywać
Nie mam prawa

Mogę wspominać
Modlić się
Mogę przypomnieć

siadając w cieniu
ciemniowych koron
płynąc w martwej ciszy
opuszczonych myśli

Próbować rozumieć

* * *

Ty mówisz
i stał błyszczący w twym oku.

Nienawiść
posortowała myśli
zamknęła drzwi drzeniu
i wyrzuciła klucz

Każda śmierć celna.
Każda bez żalu.
Jak piekielne zbawienie
z ludzkich rąk.

Ty mówisz
a my patrzymy w ciszy.

Zabić czy wybaczyć?
Wychodzimy
...
i niesiemy białe kwiaty
na skalne płyty.

Miłość

Pragnęła ciszy
serca.
Teraz w ciszy,
trzyma jego –
mały, pluszowy,
skrawek...

Zmrok

Patrzę na siebie
– pusty parapet i ślady stóp.

...tysiące dróg, miejsc, ludzi
i tylko jeden pokój...

Wszystko we mnie krzyczy
– pusta strzykawka!

Dłonie chwytają nicość
– nie ma jej czym napelnić...

...płomień lekko zadrzał
i znowu zapadł zmrok...

Nowy dzień

Budzę się...
znów to samo niebo
nie zmienione kolory od wczoraj
barwy pokoju, drobnych przedmiotów

Wstaję...
chłód gładkiej podłogi
ciepło umierające na poduszce
inny ewentualnie kubek od herbaty

Zaczynam Nowy Dzień

Chciałabym pięknie umrzeć...

Nie – krusząc nagle szklany przestwór,
rozpaczliwie prosząc o kolejne tchnienie,
by z niczym nie zapomnieć
i z wszystkim zdążyć.

Nie – w żmudnej wędrówce,
po milionowy, zwykły, kubek
Czy tak głupio, za
błysk, papier, piękno.

Chciałabym... tak pięknie

by nikt nie wiedział, że to już,
tylko ja,
a w wazonie kwiaty,
a za oknem niebo,
i z ust odpływająca czerwień...

Lęk przestrzeni

linia mojego życia
wiadoma dotąd prosta
zdaje się zmieniać swój tor

tak spada wyraźnie
widzę ten niebezpieczny łuk
przygięty ku ziemi garbem
niespodziewanym kaleki
losu

nie nie chcę tam patrzeć
w przyszłość otchłanną
przeżona pragnieniem ziemskim

choć wiem że ono skończone
śladem zmarszczki wyryte
na zawsze
we mnie zostanie

X X X

życie moje rakiem
cofa się nad urwisko
płachty bezpieczeństwa
nikt nie chce rozciągnąć
spadam
w samotność

Spokój

uczę się żyć szeptem
godzin leniwych wciąż
tych samych spojrzeń
odsuwam fotografie
myśli nie przyzwyczajam
do tańca na obłokach
czasem przysypiana
niczego nie pragnę

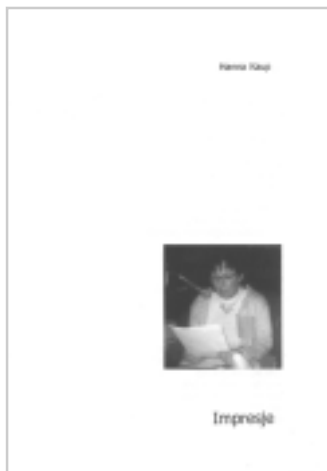
Trwanie

wybija mnie smutku anioł
rytmem pękniętego serca
oboje siedzimy skuleni
moje skrzydło krwawi
Odeleć sam – proszę
trzepocząc życiem bez siły
ta rana już nigdy się nie zagoi

Szósta rano

jeszcze cisza nocy
odbija się w gwiazdach
nowego dnia
szarość z bieli się rodzi
co manną okryła świat

jego nowy kostium
skrzy się tańcem sikorki
przyłapanej żrenicą kota
drży puchem chwili
na gałęziach losu



X X X

Śmieszność –
Tę cechę objawiałem najczęściej

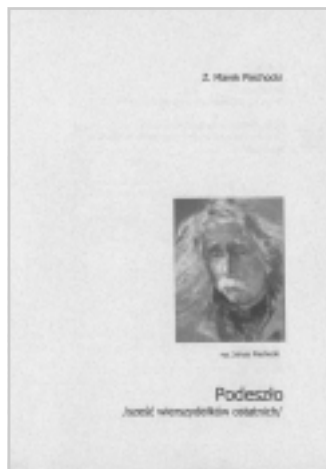
Może dlatego
więcej mi wybaczano
Co nie znaczy że drwiny
i uśmiechy pobłażliwe
Nie bolały

X X X

Moje
Pokraczne życie
Weszło w wiek dojrzały
Kiedy to
Rozumienie świata
Jawić się winno
Jak poranek

Ale nie

Nadal zwątpienia
I
Czekanie



X X X

Ja już
Zawracam z drogi.

Owszem
Nie zacieram śladów
Znacząc
Miejsca pracą rąk
Albo
Skrawkiem duszy
W pozostawionych strofach
– nawet nikczemnym treserom
na zapamiętanie
że starałem się być
– nie
mieć

X X X

Coraz częściej gubię przedmioty
I czyn nie nadąza za myślą

Zegar który nakręcono przed laty
Jakby wolniej tykał
A przecież czas odmierza jednak

Każdą z sekund

Życiorys ?

Życie
Już za marginesem

Lata tamte nadaremne
Sukcesem
Nie zaznaczone
Ani baretkami

Czasem jak nagroda
Pobłażanie
Dla mnie
I ułomności profesji
Którą wybrałem
Kiedyś

Los

Pochylam się nad nim
Trwam
Niekiedy mam wrażenie
Że potrafię nim kierować

Pewnego dnia, może nocą
Przyniesie mi Światłość
O której mówią że jest

Powinienem
Być
Gotowy

Jesienne zabawy

jesień wykrada arbuзом
dziką czerwień
by modnym szalikiem liści
otulić zziębnięte konary

gra ze słonecznikami
w żółto-zieloną ciuciubabkę
zawijając ociemniałe oczy ziaren
żeby nie podglądały jej
kolejnych cudów

„Pod Filarami” się re-Animuje!!!



Lech Jakubowski



DO JURY

Poezjopisactwo nie jest mi obce
Poeta to pięknoduch
powinien być tak eleganc-ki
jak Kaziu Furman
i ja
Wiersz powinno być
widać
słyszać
(Hubert więcej echa)
i czuć
Wiersz jeżeli nie ma rymu
ani rytmu
to musi mieć ducha
ucha
cha
ha
aaa

i
choć
nie poruszył
lirycznie
patetycznie
patriotycznie

romantycznie
wyobraźni i serca
ani ciut ciut
bo jest bezwietrzny
bezpieczny
Odpuść mu
odpuść mu
odpuść sobie
Bo wiersz
porusza się sam
a skrzydlate słowa
bez zaprawy
wciskają się w siebie
jak zazdrośni kochankowie
jak puzzle
jak w zamku klucz
Niech będzie pochwalony
Dobry Wiersz

PS. Hubert – w przypadku braku reakcji widowni podłóż brawa.



Ludwina Nowicka w monodramie sprzed lat „Podróż do zielonych cieni”

Wiersz „Do jury” Lecha Jakubowskiego zwyciężył w konkursie poetyckim pod hasłem „Przestrzeń”



Re – Animacje Sztuki

Pomysł spotkań z ludźmi, którzy kochają sztukę i chcą się nią dzielić z innymi, dojrzewał w nas – **Marku Piechockim** i **Hannie Kaup** – podskórnie i zrodził się z wieloletnich marzeń. Ostatecznym bodźcem do zrealizowania tej potrzeby okazały się wieczory w „Hyde Parku”, w czasie których dostrzegliśmy, że istnieje potrzeba prezentacji talentów młodych i nie tylko młodych ludzi. Brakowało jednak odpowiedniego miejsca i kogoś, kto mógłby spotkaniom przewodzić, czyli być ich prawdziwym moderatorem, animatorem. Czuliśmy, że poza dość hermetycznymi grupami – literatów zrzeszonych w związku czy różnych stowarzyszeniach lub piszących amatorsko – nie istnieją takie, które skupiałyby także innych miłośników sztuki, np. muzyków, plastyków. Uznaliśmy, że najlepszym miejscem wspólnych spotkań będzie **Jazz Club Pod Filarami**. **Bogusł Dziekański** wyraził zgodę na naszą propozycję i stało się.

Pierwsze **Re – AS** zaplanowaliśmy na 7 kwietnia, ale z powodu śmierci **Jana Pawła II** zostały przełożone na kolejny czwartek – 14. Odbyły się przy pełnej sali i trwały bez przerwy ponad dwie godziny. Swoje malarstwo przedstawił **Juliusz Piechocki**, natomiast assemblaże **Jerzy Gąsiorek**. Na fortepianie Balladę g-mol Fryderyka Chopina grał **Paweł Szuszkiewicz** ze Szkoły Muzycznej im. T. Szeli-gowskiego, natomiast **Lech Jakubowski** zaprezentował działania happeningowe. W pierwszym Konkursie Jednego wiersza o Niebieskie Skrzydło Anioła zwyciężyła **Gośka Prusińska** wierszem „Popelniaj mnie”.

(dokończenie na str. 20)



Blazeński happening Lecha Jakubowskiego

Adam Korzeniowski Przestrzeń

ptaki zaplątane
w magnetyczne pola
wiatr nie wyznacza
kierunku drogi
ani ty ani ja

anteny nadawcze
wbite w serce pejzażu
przeliczają
słowa na impulsy

bierzesz w palce liść
czy słyszysz jak nadaje drzewo
język szumu
zrozumiały może dla pszczoł

i cóż z tego że widziałeś źródło
że pisałeś jej imię na wodzie
wpatrzony w swoje zamącone odbicie
cóż z tego
skoro nie obmyłeś twarzy
nie rozłożyłeś ramion
skoro cofnąłeś się przed deszczem

teraz zasypiasz
przy ekranie
z twarzą odwróconą do wnętrza
zatrzaśnięty w wirtualnej
przestrzeni

Re – Animacje Sztuki (dok.)

5 maja 2005 odbyło się drugie spotkanie Re – Animacji Sztuki pod hasłem „Kamień”. Temat ten podjęła prof. **Weronika Kurjano-wicz** omawiając „Kamień, szron” **Ryszarda Krynickiego** oraz uczestnicy konkursu poetyckiego, którego zwyciężczynią została **Beata Klary**. Gościliśmy również **Ludwinę Nowicką** z fragmentem jej monodramu sprzed lat oraz „Ready to freak” – grupę młodych tancerzy hiphopowych, natomiast galerię jednego wieczoru wypełnił obraz **Michała Bajsarowicza**. Jak zawsze nie zawiódł Lech Jakubowski i publiczność. Także Telewizja Lubuska nagrała program, z którego powstał reportaż do Lubuskiej Kroniki Kulturalnej.

Trzecie i ostatnie przed wakacjami Re – AS zorganizowaliśmy 9 czerwca. Tym razem motywem przewodnim była „Przestrzeń”. Pod Filarami pojawiły się prace **Grzegorza Piotrowskiego**, młodzi artyści z grupy teatralnej „Przystanek 101”, utwory gitarowe i fortepianowe. Gwiazdą wieczoru był Lech Jakubowski. Przedstawił happening „Telebim” i wiersz „Do jury”, którym zwyciężył trzecią edycję konkursu o statuetkę NSA. Pomysł na jej wykonanie dał Marek Piechocki. Pierwowzór stanowi obraz jego brata – Juliusza – pt. „Maria”, znajdujący się w Galerii BWA Miejskiego Ośrodka Sztuki.

Po wakacyjnej przerwie Re – AS ruszą 8 września z hasłem „Woda”.

Wszystko płynie i dwa razy nie wchodzi się do tej samej rzeki, dlatego jesteśmy przekonani, że to, co zaczęliśmy, będzie się rozwijać. Oczekujemy wsparcia ludzi i ufamy, że dzięki ich inspiracji oraz życzliwej krytyce comiesięczne spotkania wpiszą się w kalendarz imprez kulturalnych miasta.

Re – Animacje Sztuki miały i mają na względzie pobudzenie do działań, a przez nie wprowadzanie artystów i odbiorców nie tylko w stan twórczej powagi, ale i radosnego obcowania ze sztuką i człowiekiem.

Hanna Kaup

Dziedzictwo kulturowe regionu gorzowskiego



dr. Joanna Rychter



prof. Jerzy Madejski

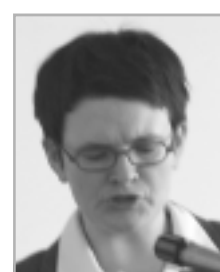
Pierwsza sesja naukowa pod powyższym tytułem zorganizowana została w 2003 r. przez Państwową Wyższą Szkołę Zawodową (dokładnie – Zakład Języka Polskiego Instytutu Nauczycielskiego) i z jej dorobkiem można się zapoznać w wydanej książce. Inicjatorką i przewodniczącą konferencji oraz redaktorką książki była Elżbieta Skorupka-Raczyńska. W publikacji znalazły się artykuły poświęcone zagadnieniom ogólnym dotyczącym regionu jak również szczególne, m. in.: M. Kozłowskiej „Teatr prowincjonalny – teatr na prowincji. Cztery sezony teatralne Ireny i Tadeusza Byrskich w Gorzowie Wlkp. (1962-1966)”, B. Ochendowska-Grzelak „Kościoł pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Gorzowie Wlkp. i jego program ikonograficzny”. Tematy literackie podjęto w dwóch referatach: Janusza Poźniak – „Przychodzę do was... (O poezji Papuszy)” i Jerzy Madejski „Uczę się słów prostych. Edukacja poetycka Kazimierza Furmana”.

W dniach 5 i 6 kwietnia 2005 r. odbyła się druga edycja konferencji o dziedzictwie kulturowym naszego regionu, a w jej programie znalazło się więcej referatów dotyczących literatury: dr Joanna Rychter – „Językowo-stylistyczne ukształtowanie zbioru wierszy Kazimierza Furmana ”Odmienne stany świadomości”, prof. Jerzy Madejski – „Druga pleć. O poezji Dariusza Muszera”, mgr Izabela Broniecka „Słownictwo osobliwe w powieści Ireny Dowgielewiczowej ”Tutaj mieszkam”, mgr Joanna Rutkowska „Ukształtowanie językowe debiutanckich opowiadań Janusza Olczaka (na materiale zbioru „Białe kołnierzyki”)", mgr Marta Helman – ”Osobliwości leksykalne w powieści Janusza Olczaka „Wilcze dni”, prof. Elżbieta Skorupka-Raczyńska „Językowa kreacja swoich i obcych w powieści Janusza Olczaka „Szyld pisany antykwą”. Ponadto prof. Mirosława Białoskórska przygotowała referat „Językowa kreacja pejzaży wodnych w zbiorze wierszy Władysława Łazuki „W zwierciadle rzeki”, ale nie był on wygłoszony, a zapoznać się z nim można tylko w książce, która lada moment ukaże się drukiem nakładem Wydawnictwa PWSZ. Natomiast prof. Piotr Urbański miał mówić na inny temat, ale tak się zachwycił wierszami ks. Jerzego Hajdugi, z którymi niedawno się zetknął, że swój czas wypełnił pochwalną analizą twórczości księdza poety z Drezdenka.

Informacje o publikacji – W Bibliotece Głównej PWSZ,
e-mail: eraczynska23@wp.pl



mgr Izabela Broniecka



mgr Anna Czaja

Beata Igielska zwyciężyła!

Protokół z posiedzenia jury XI Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Zdzisława Morawskiego zorganizowanego przez Klub Myśli Twórczej „LAMUS” i Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Gorzowie Wlkp.

Jury obradowało w dniu 16 maja 2005 r. w Klubie Myśli Twórczej „LAMUS” w Gorzowie w składzie: **Nikos Chadzinikolau** – przewodniczący jury, poeta, prozaik, tłumacz, wiceprezes Zarządu Gł. ZLP; **Janusz Koniusz** – poeta, prozaik, krytyk literacki, ZLP. **Andrzej Waśkiewicz** – poeta, prozaik, krytyk literacki, ZLP. **Eugeniusz Wieczorek** – dyrektor KMT „LAMUS” w Gorzowie.

Jury stwierdza, że na konkurs nadesłano 685 prac (602 utwory poetyckie i 83 teksty prozatorskie) napisane przez 227 autorów. Jury nominowało do nagród i wyróżnień utwory oznaczone godłami:

Jury przyznało nagrody i wyróżnienia:
a) w dziedzinie poezji

I nagrodę w wysokości 2.000 zł za zestaw wierszy, **Miłoszowi Kamińskiemu** z Jeleniej Góry (godło „Brakteat”)

II nagrodę w wys. 1.500 za wiersz bez tytułu zaczynający się od słów: „... śniło mi się” **Wandzie Gołębskiej** z Płocka (godło „Anna”)

III nagrodę w wys. 1.000 zł za zestaw wierszy („Wiejskie wakacje”, „Lipcowa burza”) – **Jolancie Serafińskiej** z Turku (godło „Sonia”)

Wyróżnienie w wys. 500 zł za wiersz „Confiteor” – **Zbigniewowi Gordziejowi** ze Śremu (godło „Tatry”)

Wyróżnienie w wys. 500 zł za wiersz „duda-gracz” – **Mirosławowi Pisarkiewiczowi** z Łęczycy (godło „Mirje”)

b) w dziedzinie prozy

I nagrodę w wys. 2.000 zł za opowiadanie „Kobiety z Blesen” – **Beacie Igielskiej** ze Skwierzyny (godło „Anna”)

II nagrodę w wys. 1.500 zł za opowiadanie „Helmut...- czyli droga do Raj(u)chu” – **H.C. Konkol** z Berlina (godło „Chaber”);

III nagrodę w wys. 1.000 zł za opowiadanie „Stokrotka” – **Bronisławowi Słomce** z Barlinka (godło „Gamoń”);

Wyróżnienie w wys. 500 zł za opowiadanie „Noc zaczyna się o zmroku” – **Elżbiecie Wojnarowskiej** z Krakowa (godło „Waga”)

Wyróżnienie w wys. 500 zł za opowiadanie „Grób Werony” **Kazimierzowi Furmanowi** z Gorzowa (godło „Efka”)

Autorami prac nominowanych byli także: **w dziedzinie poezji:** Ela Gалоch z Turku (godło „Biała czapla”); Konrad Ciok z Kaczorów (godło „Odyn”); Edmund Pietryk z Po-



znania (godło „Kraak”), Agnieszka Moroz z Gorzowa (godło „Woalka”); Marek Kośmider z Wągrowca (godło „Poeta, którego nie ma”); **w dziedzinie prozy:** Czesław Markiewicz z Zielonej Góry (godło „Tam”); Edmund Pietryk z Poznania (godło „Gong”); Elżbieta Olszewska z Piaseczna (godło „Wiatr”); Piotr Kubacki z Zielonej Góry (godło „Van der Beck”); Alina Mendrala z Lubeni (godło „Thais”);

Jury stwierdza, że prace nadesłane na konkurs spełniały wymogi regulaminowe i reprezentowały wysoki poziom artystyczny, etyczny i warsztatowy. Prace nadesłano z różnych stron Polski i z zagranicy (Niemcy, Belgia).

Wiele prac nawiązywało do regionu gorzowskiego, do twórczości patrona konkursu Zdzisława Morawskiego, do wydarzeń aktualnych i skomplikowanych przemian zachodzących w naszym kraju. W utworach prozatorskich pojawiła się problematyka polsko-niemiecka widziana zarówno w aspekcie historycznym jak i odnosząca się do wydarzeń aktualnych. W konkursie uczestniczyli zarówno twórcy profesjonalni jak i autorzy niezrzeszeni oraz debiutanci.

Jury bardzo wysoko oceniło profesjonalną organizację konkursu czego wynikiem był jego szeroki zasięg i ilość nadesłanych prac.

Jury postuluje wydanie almanachu prac nagrodzonych w dotychczasowych konkursach i kontynuowania konkursu, który dobrze służy promocji miasta i regionu, a jednocześnie wprowadza Gorzów do ogólnopolskiego obiegu wartości kulturowych jako ośrodka inspiracji literackich.

Fragmety nagrodzonych i wyróżnionych utworów czytali aktorzy Marzena Wieczorek i Alik Maciejewski. Na zakończenie imprezy Maria Morawska przeczytała fragment poematu męża Zdzisława „Rejs przez ciche źródła rzeczne”.





Inicjator Dni Aleksander Nawrocki, red. nac. „Poezji Dzisiaj” spotkał się z czytelnikami „Na Zapiecku” oraz w WiMBPublicznej.



Aleksander Nawrocki wręczył dyr. Edwardowi Jaworskiemu dyplom przyznany przez kapitułę V Światowych Dni Poezji za pielęgnowanie tradycji literackich i popularyzację poezji.



Spotkanie środowiska literackiego Gorzowa z udziałem gościa z Warszawy Aleksandra Nawrockiego, Edwarda Jaworskiego – dyrektora WiMBP i jego współpracowników.



Spotkanie poetów i ich przyjaciół w Wieży Gąsiorka w Santoku. A w dole Warta płynie...

W jedną z nielicznych pogodnych niedziel maja (do popołudnia!) spotkali się gorzowscy poeci i pisarze z czytelnikami na dziedzińcu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, przy ul. Sikorskiego 107. Imprezę zorganizował we współpracy z pracownikami biblioteki Gorzowski Oddział Związku Literatów Polskich. To nasze Święto starało się nawiązać do zapomnianych już dzisiaj Dni Książki i Prasy. Prasę reprezentowała pod białym namiotem Gazeta Lubuska, patron medialny imprezy. Drugiego patrona – Ziemię Gorzowską reprezentowała poetka i dziennikarka Hanna Kaup. Pisarze reprezentowali siebie. Gościem honorowym był redaktor naczelny "Poezji Dzisiaj" Aleksander Nawrocki, który w specjalnym numerze swojego pisma poświęconym V ŚDP opublikował wiersze 14 gorzowskich poetów i esej o literaturze gorzowskiej Krystyny Kamińskiej. Z tej okazji ukazał się kolejny numer czasopisma literackiego "Pegaz Lubuski" zawierający fotografie i biogramy gorzowskich uczestników kiermaszu, patrz zdjęcia poniżej.



Spróbujcie swoich sił! Warto!

We wszystkich konkursach obowiązują trzy podstawowe zasady:

1. Każdy z nich ma charakter otwarty, czyli uczestniczyć w nim mogą wszyscy zainteresowani.
2. Utwory zgłoszone do konkursu nie mogą być wcześniej nagradzane ani publikowane.
3. Nadesłana praca powinna być opatrzona godłem, identycznym jak na zaklejonej kopercie, w której będą dane autora: imię, nazwisko, wiek, adres, telefon, e-mail.

IV Ogólnopolski Konkurs Literacki Ziemi Lubelskiej im. Józefa Łobodowskiego

Organizatorami konkursu są: Lubelski Oddział Związku Literatów Polskich, Wydział Kultury Urzędu Miejskiego i Marszałkowskiego w Lublinie. Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie zestawu pięciu wierszy, w czterech egzemplarzach, o treści dowolnej. Szczególnie promowane będą utwory podejmujące problematykę wschodniego pogranicza kultur, z uwzględnieniem Mikołaja Reja jako jednego z przedstawicieli.

Termin nadsyłania: 30 września 2005 r na adres: Związek Literatów Polskich, ul. Dolna Panny Marii 3, 20-010 Lublin, z dopiskiem „Konkurs literacki”. Przewidziane są nagrody pieniężne oraz wyróżnienia rzeczowe. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się w listopadzie br.

VII Ogólnopolski Konkurs Literacki 2005 im. Stanisława Jerzego Leca

- Organizator: Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Targu
- Kategorie konkursu: – aforyzm, – fraszka
- Warunkiem udziału jest nadesłanie w maszynopisie zestawu 5 aforyzmów lub 5 fraszek w 5 egzemplarzach. Jeden autor może nadesłać jeden zestaw fraszek i aforyzmów. Dla laureatów przewidziane są nagrody pieniężne. Nadesłane prace przechodzą na własność Miejskiego Ośrodka Kultury z zachowaniem praw autorskich. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do bezpłatnej publikacji utworów. Prace należy przesyłać w nieprzekraczalnym terminie do 16 sierpnia 2005 r. na adres Miejski Ośrodek Kultury, Al. Tysiąclecia 37, 34-400 Nowy Targ, z dopiskiem na kopercie „Konkurs Literacki”. Informacji udziela kurator konkursu Stanisław Krzak tel. (018) 2662132

Ogólnopolski konkurs literacki poświęcony pamięci Jana Pawła II – „GDY MYŚLĘ – OJCZYŻNA”

Organizator – Warszawski Ośrodek Kultury Ochoty
Forma literacka – proza

Prace konkursowe oceniane będą w dwóch kategoriach wiekowych – młodzież (14 – 18 lat), II – dorośli (18 +). Każdy z uczestników może zgłosić tylko jeden utwór literacki, nie więcej niż 10 stron. Mile widziane dołączenie pracy w formie elektronicznej na dyskietce lub CD-romie.

Termin składania prac upływa z dniem 15 sierpnia 2005 r. Przesyłki należy kierować na adres: Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75, 02-094 Warszawa, informacje: Danuta Wajszczyk, tel. (022) 822 48 70 w. 115, w godz. 9.00-16.00, e-mail: oko@oko.com.pl; danuta.wajszczyk@oko.com.pl

Uroczysty finał konkursu i wręczenie nagród laureatom nastąpi dnia 22.10. 2005 r. o g. 15.00 w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II w Warszawie – pl. Bankowy 3.

Najlepsze utwory zostaną nagrodzone i wydrukowane w formie książkowej. Prace wyróżnione zostaną zamieszczone w publikacji w całości lub w obszernych fragmentach. Organizator zastrzega sobie prawo do redakcji i dokonania skrótów, a także do publikacji wybranych prac lub ich fragmentów w celu popularyzacji idei konkursu. Nadesłane prace pozostają w dyspozycji Organizatora i nie będą odsyłane. Autorom wszystkich prac, również autorom prac zakwalifikowanych do druku, nie będą wypłacane honoraria.

Ogólnopolski Konkurs Poetycki POEZJA NIE ZNA GRANIC

Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie zestawu dwóch utworów poetyckich łączących się w idei: Poezja nie zna granic, w trzech egzemplarzach. Każdy z autorów może przesłać tylko jeden zestaw.

Prace należy nadsyłać do 31 lipca 2005 roku na adres: Stowarzyszenie TTiMK „Spichlerz”, 77-200 Miastko, ul. Kazimierza Wielkiego 29 z dopiskiem „Konkurs poetycki”.

Jury przyzna nagrody o łącznej puli 1500 zł. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w październiku 2005 roku. Nagrodę trzeba odebrać osobiście uczestnicząc w imprezie podsumowującej konkurs. Organizatorzy dołożą wszelkich starań, aby nagrodzone i wyróżnione prace zostały opublikowane, zastrzegając jednocześnie prawo do nieodpłatnego wykorzystania ich w celach promocyjnych. Ewentualne pytania kierować należy pod adres: stowarzyszeniespichlerz@wp.pl lub ciesiell@go2.pl

X Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O ZŁOTY KLUCZ CIECHANOWSKIEGO RATUSZA”

Organizatorzy: Miejska Biblioteka Publiczna w Ciechanowie, Ciechanowskie Koło Literackie. Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie 3 wierszy w trzech egzemplarzach. Utwory należy nadesłać do dnia 31 lipca 2005r. pod adresem: Redakcja: Tygodnik Ciechanowski, ul. Ściegiennego, 06-400 Ciechanów z dopiskiem: „Konkurs Poetycki”

Nagrody: I nagroda – 500 zł, II – 400 zł, III – 300 zł oraz dwa wyróżnienia po 100 zł. Przewiduje się ponadto wyróżnienie za najlepszy wiersz o tematyce związanej z Ciechanowem.

Autorzy, którzy dotychczas nie wydali własnego tomiku wierszy, winni obok godła dodać literkę „D”. Zamiarem organizatorów jest wydanie książki poetyckiej autorowi najlepszego zestawu debiutanckiego.

Wręczenie nagród i wyróżnień odbędzie się podczas CIECHANOWSKIEGO SPOTKANIA Z POEZJĄ

XIII Ostrołęcki Konkurs Literacki im. Dionizego Maliszewskiego

Organizator: Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce. Konkurs adresowany jest do osób w wieku 16 – 35 lat. Tematyka wierszy dowolna, choć mile widziane będą wiersze dotyczące regionu ostrołęckiego. Na konkurs należy przesyłać zestaw trzech wierszy w czterech egzemplarzach. Autor może nadesłać tylko jeden zestaw. Uczniowie i studenci winni podać miejsce pobierania nauk.

Prace należy nadsyłać do dnia 31 lipca na adres: Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Głowackiego 42, 07-400 Ostrołęka. Nagrody należy odebrać osobiście w dniu podsumowania konkursu, które odbędzie się w październiku br. Bliższe informacje – tel. 029 764 21 51.

VI Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Eugeniusza Paukshy „MAŁE OJCZYŻNY”

Organizatorzy – Miejska Biblioteka Publiczna im. Eugeniusza Paukshy w Kargowej. Celem konkursu jest podjęcie w formie krótkich opowiadań, nowel, esejów i innych form prozatorskich tematyki inspirowanej twórczością patrona konkursu, a dotyczącej problematyki pogranicza kultur i regionów oraz „małych ojczyzn”. Objętość prac – nie więcej niż 10 stron maszynopisu.

Nagrody: I miejsce – 1000 zł, II – 600 zł, III – 400 zł.

Prace należy przysyłać do 31 sierpnia. Adres: Biblioteka Publiczna im. Eugeniusza Paukshy, ul. Browarna 7, 66-120 Kargowa. Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród – w Kargowej podczas seminarium „Czas przemija – mała ojczyzna żyje” w listopadzie br. Bliższe informacje – tel. 068 3526368.

Pegaz Lubuski. Czasopismo Literackie pod auspicjami WiMBP i ZLP. Red. nac. Ireneusz Krzysztof Szmidt, sekretarz redakcji: Danuta Zielińska i Grażyna Kostkiewicz. Wydawca: WAG „Arsenal”, ul. Matejki 82/3, 66-400 Gorzów Wlkp., tel./fax 095 7220 958, 0 501 520 227, e-mail: wag.arsenal@wp.pl, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Sikorskiego 107, tel. 095 727 70 71, 727 80 40 fax 727 70 75, e-mail: sekretariat@wimbp.gorzow.pl; Skład: Kacper Rogoś, Druk GOMIT Gorzów, tel. 095 720 66 20; Zdjęcia: Ireneusz K. Szmidt i archiwum